Nr. 80. Kraków, Niedziela 20 Marca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr
Numer pojedyńczy **6** cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Powstanie w Syberji.

Zapewne byłby nie uwierzył Ludwik XIV. w możliwość wybuchu wielkiej rewolucji, gdyby mu ją proroczym duchem był kto przypowiedział, on który mógł i powiedzieć i wykonać: *l'etat c'est moi.* Pogromca połowy Europy, dyktator dyplomatów i polityków, twórca prymatu Francji w śród mocarstw europejskich, nie przeczuwał, że za kilka dziesiątków lat potoczy się pod gilotyną głowa jego wnuka, obnażona z korony, brutalnie mu zdjętej i sponiewieranej przez motłoch. A z taką dumą nosił tę koronę Ludwik XIV., że król stłumił w sobie człowieka, a za lat dziesiątek naród jego zapomniał człowieczych uczuć i powstał „naród — zwierzę“, zapierający się Boga.

Wszystkie zbrodnie despotyzmu, wszystkie wstręty nadużytej władzy, wszystko, czem zgrzeszył królewski tyran, wydało stokrotny plon na glebie wielkiej rewolucji francuzkiej.

A nie jedyne to zjawisko w historji, acz najbliższe dni naszych i dlatego powódź krwi i zbrodni pamiętamy lepiej. I to właśnie budzi obawę, że w historji powtarzają się fakta, zjawiska, bo nic nowego pod słońcem, bo natura ludzka zawsze jednaka, aczkolwiek coraz doskonalsze psychiczne ma formy.

Tam gdzie tej doskonałości człowiek nabywać może, gdzie cywilizacja szczera, z ducha chrześcijańskiego płynąca, gdzie władza jest regulatorem publicznego życia, gdzie prawo człowieka uznane, gdzie ustawa rządzi i panuje tam, zapewne spokojnie popłyną dzieje a nawet porywy socjalistyczne, przesuwające się dziś jak straszące widma, nie będą potrzebowały noża i płomienia, bo duch czasu otworzy im tyle miejsca, ile bez szkody dla cywilizacji — po sprawiedliwości będzie im potrzeba.

Ale w jakim ogniu przetopi się bryła narodu, od wieków deptanego nogami Iwana i knutem Mikołaja, zatruwanego jadem bałwochwalstwa dla carów? Co pocznie ten lud, gdy się przekona, że car nie jest ziemskim bogiem, że na tronie carskim zasiadali mordercy, truciciele i wszetecznice? Co pocznie ten naród, którego władza jest rozstrojem praw Bożych, naród, któremu wolno być tylko niewolnikiem, a nigdy człowiekiem?

Nie mamy zamiaru, ani chęci prorokować Rosji, lub życzyć powtórzenia się na jej ziemiach wielkiej rewolucji francuzkiej, o nowych kształtach, zastosowanych do natury moskiewskiej, ale też nie możemy pokrywać milczeniem i taić, że dziwnie huczeć tam zaczynają wulkany tłumionej godności człowieka, że nawet już płomień walki wybuchnął i krew się leje.

Grażdanin podaje sprawozdania z misji popów moskiewskich, podjętej celem nawracania pogan na prawosławie. Nawracanie odbywa się, jak wszystko w Moskwie przymusem, nahajką, albo i... rublem.

Zjeżdża pop do osady syberyjskiej w asystencji kozaków, spędzają ludność, każą jej prosić o chrzest, poczem pop go dokonywa, opornych sieką kozacy nahajkami, posłusznym dają po rublu i zapisawszy w księgi nowych wyznawców carosławia rozpędzają ich do domu. O nauce religji, o umoralnieniu, o jakimkolwiek wpływie cywilizacyjno religijnym niema i mowy.

Że tak się tam dzieje, nic w tem dziwnego. Rząd, który ma na swem sumieniu krew unitów, łzy kapłanów, rząd z piamą barbarzyństwa na czele, skoro nie ma sromu, gdy kościoły wydziera katolikom i zamienia je na stajnie, nie będzie sobie czynił skrupułu z poganami sybiskimi, ale w tem dziw, że w tym kraju znalazł się dziennik, a więc wyraz opinji publicznej, który ma odwagę pisać te słowa:

„Jesteśmy najsilniej przekonani, że udział siły zbrojnej przy udzielaniu chrztu poganom jest bardzo pożyteczny. Poganie mało mają dobrej woli do przyjmowania prawosławia, zatem potrzeba siły zbrojnej, by im pomagała wypowiadać śmiało życzenie przyjęcia chrztu“.

Oto słowa *Grażdanina.* Prawdziwie po moskiewsku. Ale też Nemezys zaczyna podnosić karzącą dłoń. Dopokąd przy pomocy siły zbrojnej nawracano szamanów, mających w ogóle słabe poczucie religijnego ducha, misjonarstwo popów było komedją, ale gdy się wzięto do budystów mających silnie rozwinięte poczucie etyczne, zmieniły się dekoracje i rozpoczął się bodaj czy nie prolog do tragedji caryzmu. Nie wolno pisać, mówić, nie wolno nawet wiedzieć o tem i myśleć w kraju „porządku administracyjnego“ i szpiegów, ale mimo tego przedarły się wieści, które sprawdzono i oto dziś już nietajno, że walka wre. Oto co o niej pisze *Przegląd lwowski:*

„Znaczna część mongołów buddystów, nawracanych na prawosławie, przeniosła się do Chin, przez co opustoszały wielkie obszary ziemi, a inni chwycili za broń, wypędzili misjonarzy i rozniecili powstanie w gubernjach Tobolskiej i Tomskiej. W kraju tak olbrzymim, jak zachodnia Syberja, tak prawie bezludnym, pozbawionym wszelkich komunikacyj i tak słabo związanym z caratem europejskim, bunt szerzy się powoli, ale niewstrzymanie. Wiadomości o nim są skąpe. Wiadomo tylko, że władze schroniły się do obwarowanego Tiumenia i że wielka i jedyna handlowa droga z nad Bajkału ku uralskim górom jest przerwana. Z tego powodu transporty z Kiachty, będącej głównym punktem handlu herbacianego idą teraz w kierunku wprost przeciwnym dawnemu, bo nie lądem do Moskwy, lecz do Władywostoka, zkąd oceanami i morzami do Odessy.

Również wszystko co potrzebne do budującej się kolei nadamurskiej we wschodniej Syberji — ludzie i narzędzia — są wysyłane z Odessy. Zrazu mniemano, że rozruchy w Syberji zachodniej powstały z głodu i tak nawet utrzymywano w Petersburgu, zapewne dlatego, że dość jednego powodu do kompromitacji, dość awantur z powodu głodu i różnych epidemicznych chorób. Ale prawda rychło wyszła na jaw, bo ludzie przypomnieli sobie, że w zachodniej Syberji prawie niema rolnictwa, jest rybołówstwo, które nie zawiodło, jest pasterstwo, które nie skarży się na brak trawy, jest wreszcie łowiectwo, zawsze równie dobre, a zatem głodu tam być nie może“.

Więc mimo cenzury, szpiegów, niewoli słowa, dowiedział się świat o tem, co się za Uralem dzieje. Czy to ogień słomiany, czy pożar, to się okaże, ale w każdym razie można się spodziewać, że powaga i siła caratu, nie wyjdą z tej walki bez szwanku.

Z bieżącej chwili.

Posiedzenia ankiety walutowej już się skończyły. Jak to przewidywaliśmy członkowie jej, reprezentując prawie wyłącznie interesy instytucji finansowych, przemawiali z małemi wyjątkami w duchu korzystnym jedynie dla ruchomego kapitału. Oświadczyli się więc przedewszystkiem za monometalizmem i czystą walutę złota a przeciw bimetalizmowi czyli walucie złotej i srebrnej. O ile była mowa o ustanowieniu stosunku nowej waluty do obecnej, przemawiali członkowie ankiety również ze stanowiska reprezentantów wierzycieli a zwłaszcza banków hypotecznych a w duchu szkodliwym dla dłużników, mianowicie dla właścicieli obciążonych hypotek. Interesów rolnictwa bronili prawie wyłącznie ekonomiści z Galicji. Poprzestając na razie na na powyższej wzmiance odkładamy obszerniejsze omówienie sprawy uregulowania waluty na później.

Rozprawy w sejmach krajowych monarchji austrjackiej nie są zdolne obudzić ogólniejszego interesu. Nawet z Pragi, zkąd spodziewano się wiadomości o ożywionych rozprawach i walkach parlamentowych, donoszą tylko to, czego się powszechnie spodziewano, co więc nie jest dla nikogo nowością. Interesujące wiadomości a na szczęście tym razem pomyślne nadchodzą tylko z Opawy. Oto sejm szlązki przyznał bez protestu ze strony niemieckich konstytucjonalistów i narodowców 200 złr. na założenie a po 1200 złr., na lat pięć na utrzymanie w Cieszynie zimowej szkoły rolniczej z polskim językiem wykładowym. Ponieważ referent baron Z. Sedlnicky oznajmił, że rząd również przyrzekł odpowiednią subwencję dla wspomnianej szkoły, ma ona byt zapewniony. Obok czeskiego gimnazjum i czeskiej zimowej szkoły rolniczej w Opawie będzie to trzeci słowiański zakład naukowy na Szlązku, gdzie do tej pory nawet ludowych szkół słowiańskich niema, bo po wsiach szlązkich istnieją tylko tak zwane szkoły utrakwistyczne czyli pozornie czesko- lub polsko-niemieckie, ale w rzeczywistości są to ogniska germanizacji. Jedynym wyjątkiem jest utrzymywana przez praską „Macierz szkolną“ czeska szkoła ludowa w Pradze. Że tak nieprawidłowe stosunki dłużej utrzymać się nie powinny i nie mogą rzecz naturalna. Nie zniosą ich nadal ani posłowie polscy i czescy — ani ludność obydwu słowiańskich narodowości. Z polskiej strony przedstawił poseł ks. Świeży sejmowi petycję szlązkiej „Macierzy szkolnej“ o udzielenie subwencji na zakładanie w księztwie cieszyńskiem polskich szkół ludowych.

Praska *Politik* czyni z tego powodu słuszną uwagę, że może lepiej byłoby starać się o zamienienie nieprawnie zaprowadzonych szkół utrakwistycznych na czysto polskie lub czeskie. Ze strony niemieckich konstytucjonalistów (czyli liberałów żydowskich) i narodowców nie można się spodziewać uwzględnienia słusznych żądań ludności włościańskiej. Na szczęście stronnictwa te utraciły swe wszechwładze od czasu, kiedy z niemi zerwali reprezentanci konserwatywnej wielkiej własności ziemskiej, którzy utworzyli klub własny. Ponieważ konserwatywni właściciele ziemscy na Szlązku rządzą się nie zasadami bezstronności i każdą sprawę oceniają przedmiotowo, można się spodziewać z ich strony poparcia słusznych żądań ludności polskiej i czeskiej. Rząd chyba również nie zechce być głuchym na głosy wołających o sprawiedliwość i równouprawnienie, bo uraził by się na zarzut, że postęp jest stronniczy i pozwala na bezprawne postępowanie.

Ż Niemiec nadchodzą wiadomości niepomyślne. W Berlinie utrzymuje się uporczywie pogłoska, że reformy szkolne w duchu wyznaniowym nie mają widoków powodzenia a to z powodu energicznego oporu stronnictw liberalnych, które mając w swem ręku prawie całą stołeczną i prowincjonalną prasę, oddziaływały na opinję publiczne w duchu nieprzychylnym chrześcijańskiemu wychowaniu. Liberalizm podnosi głowę także w mniejszych państwach, które wchodzą w skład Rzeszy niemieckiej. Wystarczy wspomnieć jednomyślną uchwałę ministerstwa wirtemberskiego, odmawiającą wstępu do Wirtembergji zakonom świeckim. Charakterystyczne jest uzasadnienie odmowy ze strony rządu. Oto nie chce, według świadectwa półurzędowych organów, drażnić ludności protestanckiej. Wiadomo przecież, że szerokie masy protestanckiego ludu, o ile były świadkami życia i działalności zakonników, bynajmniej dla nich wrogo nie są usposobione. Niepokój wywołują tylko szerzący kłamstwa żydowsko liberalni agitatorzy i dziennikarze.

Parlament angielski cierpi od pewnego czasu na chroniczny brak kompletu. Deputowani wszystkich kierunków uważają obecny parlament za dogorywającego starca a gotują się do walki wyborczej, która może rozpocząć się niebawem, ponieważ niebezpodstawne jest przypuszczenie, że lord Salisbury rozwiąże niezdolną do pracy Izbę gmin przed upływem kadencji. Jakiż będzie wynik blizkich wyborów?

Zwolennicy Gladstone'a czyli *whigowie* od czasu zwycięztwa przy wyborach do rady gminnej w Londynie coraz śmielej patrzą w przyszłość. Natomiast *torysi,* których przywódcą jest obecny prezes gabinetu lord Salisbury, przygotowani są na klęskę, tem więcej, że z jednej strony wielka liczba liberalnych unjonistów, którzy, jak wiadomo szli ręka w rękę z rządem, postanowiła nie ubiegać się w przyszłości o mandaty a z drugiej nie jest to bez znaczenia, że obydwa stronnictwa pod wodzą Redmonda i Mac Carthyego zawarły zawieszenie broni i przestały zwalczać się nawzajem.

W Paryżu umysły obecnie wielce są rozgorączkowane. Gabinet Loubeta odrazu w bardzo przykrem znalazł się położeniu. Z jednej strony zmuszony jest ścigać terorystów, którzy rozpoczęli kampanję dynamitową, a z drugiej ciągle go spotykają zarzuty kapitalistów i spokojnych episjerów, że za mało okazuje energji i niedosyć zręcznie postępuje, zmierzając do zgniecenia szerzących trwogę żywiołów. Zaniepokojeni mieszczanie paryzcy widzą jedynego swego zbawcę w Constansie, a więc wzywają Loubeta, aby przyjął pogromcę bulanżyzmu do swego gabinetu, czego nie życzy sobie ani prezydent rzeczypospolitej ani Rochefort. Ten ostatni przyrzekł nawet pomoc swą Loubetowi, byle tylko trzymał się zdaleka od znienawidzonego przez radykałów Constansa. W każdym razie sytuacja wewnętrzna we Francji bardzo niepewna a obecnie będące na porządku dziennym sprawy może tylko są zapowiedzią rozruchów, bez których zapewne nie minie święto robotników 1 maja.

Stan polityki zagranicznej nie może uchodzić za groźny, mimo nadchodzących z poza wschodniej granicy wiadomości o zbrojeniu się Rosji i o posuwaniu się na zachód wojsk carskich. Niema bowiem w Europie państwa, dla którego wojna w obecnej chwili byłaby pożądaną. Wszędzie obok kłopotów finansowych rządu niepokoi polityków panujący w szerokich kołach ludności głód i niedostatek. Nie można dziś już mówić tylko o głodzie w Rosji, bo odczuł go także Wiedeń i Berlin.

Jeżeli które państwo w najbliższym czasie wojnę wywoła, uczyni to z rozpaczy, uczyni celem pozbycia się ciężarów zbrojnego pokoju, który z ludności wyssał wszelkie soki żywotne i sprawił, że skarbce wszystkich są puste. Militaryzm zrujnował już mniejsze państwa, jak Portugalją i Grecją, a Włochy zmusił do wyznania, że stanęły nad przepaścią bankructwa. Czyż od tej przepaści bardzo są oddalone inne państwa? Czy rychło nad nią nie staną? Czas najwyższy pomyśleć o powszechnem rozbrojeniu. Szkoda tylko, że od chwili, kiedy oko w oko spojrzały sobie dwa wielkie państwa zaborcze t. j. Prusy i Rosja, rozbrojenie prawie stało się niemożliwem. Prędzej czy później krew popłynie strumieniami, wydoskonalone narzędzia śmierci sprawią w Europie straszne spustoszenia. Pokój prawdziwy może jej przynieść tylko zwycięztwo ewangelji, bo zanim służący w przeciwnych obozach zwolennicy zdołają, jak to zapowiadają socjalni demokraci, podać sobie dłonie, poleje się krew bratnia.

Z KRAJU.

Wydział krajowy o czynnościach mających na celu podniesienie mleczarstwa w kraju.

Ze względu na niezwykłą doniosłość mleczarstwa dla naszego gospodarstwa krajowego dzielimy się z naszymi czytelnikami następującym komunikatem.

Zgodnie z wnioskami sejmowej komisji gospodarstwa krajowego przedłożonemi w sprawozdaniu tejże komisji, tyczącem się sprawy podniesienia gospodarstwa nabiałowego w kraju, powziął Sejm na posiedzeniu dnia 21 listopada 1890 następujące uchwały:

1) „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o instruktora mleczarstwa i otwiera na ten cel Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.000 złr.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ażeby wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt do wysokości 1200 złr.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby ogłosił konkurs na napisanie podręcznika „o mleczarstwie,“ dla uczniów szkół rolniczych i otwiera mu na ten cel kredyt w kwocie 500 złr.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się u c. k. Rządu o stosowną subwencję ze skarbu państwa na podniesienie mleczarstwa w Galicji.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wpłynął we właściwej drodze na reprezentacje miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę jakości wprowadzanych do miast artykułów nabiałowych“.

W wykonaniu pierwszej z powyżej przytoczonych uchwał Sejmu, poruczył Wydział krajowy pełnienie obowiązków instruktora mleczarstwa dr. Urbanowi Wareg Massalskiemu, byłemu profesorowi technologji rolniczej w uniwersytecie w Louvain. W myśl dekretu nominacyjnego należy do obowiązków instruktora mleczarstwa na pierwszem miejscu: „Rozpowszechniać słowem i pismem potrzebę i sposób racjonalnego urządzenia i prowadzenia gospodarstwa nabiałowego w kołach wykształconych rolników, gospodarujących na większych posiadłościach i udzielać każdemu zgłaszającemu się o to rolnikowi szczegółowych rad i wskazówek fachowych, odnoszących się do urządzenia mleczarni, przeróbki mleka, zbytu produktów mleczarskich i t. p. tudzież do zawiązywania i prowadzenia spółek mleczarskich produkcyjnych i handlowych. Nadto obowiązany jest p. Massalski aż do czasu, kiedy osobni nauczyciele mleczarstwa dla szkół rolniczych niższych wykształceni będą, odbywać kolejno w każdej z niższych szkół rolniczych dwutygodniowe kursa praktycznej nauki mleczarstwa dla uczniów tych szkół.

P. Massalski objął obowiązki instruktora z dniem 1 maja 1891. Odbył on najpierw podróż informacyjną po kraju, poczem zwiedzając różne gospodarstwa, trudniące się produkcją mleka, udzielał rad i wskazówek technicznych.

Interwenjował też p. Massalski przy zawiązaniu się pierwszej spółki mleczarskiej zbiorowej we Lwowie. Mleczarnia ta spółkowa z obrotem dziennym około 1500 litrów świeżego mleka dowożonego z 14 okolicznych folwarków, posiada centryfugę kieratową duńską „Burmaistra i Wain'a“ i ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju.

Wprawdzie wszystkim spółkom mleczarskim w kraju naszym daje się początkowo odczuwać brak fachowo i praktycznie ukształconych kierowników, jakoteż i należycie wyrobionego do punktualności i czystości zaprawionego personelu wykonawczego (służby). Brak ten da się jednakże wkrótce usunąć. Jest bowiem uzasadniona nadzieja, że wielu uczniów krajowych niższych szkół rolniczych, w których specjalne kursa mleczarstwa zaprowadzono, będą mogli być z pożytkiem użyci nietylko w gospodarstwach produkujących mleko, ale także w mleczarniach zbiorowych.

Uczył też p. Massalski mleczarstwa na kursach specjalnych dwutygodniowych w krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy z rzeczywistym pożytkiem dla słuchającej go młodzieży szkolnej.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KURJER LWOWSKI

* Na wczorajsze posiedzenie sejmowe, zapowiedziane na godzinę 2 popołudniu stawiło się zaledwie d w ó c h posłów, a o trzy kwadranse na trzecią brakowało jeszcze kompletu, posiedzenie dopiero po godzinie trzeciej otworzył p. marszałek krajowy.

* Wywóz dziewcząt do Turcji i Ameryki odbywa się pomimo czujności władz bezpieczeństwa — bez przerwy. Policja lwowska wpadła znowu na trop kilku takich ajentów, którzy dostarczali żywego towaru dla zagranicznych domów rozpusty. Wczoraj aresztowano jednego z tych handlarzy, żyda Leiba Wandla, który w ostatnich czasach, jak się okazało, wywiózł ze Lwowa kilka młodych dziewcząt. Wandel mieszkał z żoną przy ul. Młynarskiej l. 4 i tam też był główny skład żywego towaru.

* W tutejszej prawosławnej cerkwi odbyło się nabożeństwo żałobne t. zw. panichida za duszę znanego aż nadto apostaty Naumowycza. Zbytecznem jest dodawać, że na nabożeństwo przyszło około stu Rusinów z partji „Hałyckoj Rusi“, czyli moskalofilskiej. Była to młodzież rusińska po większej części, która nie wie, w czyje objęcia się rzucić: Moskwy czy radykalizmu...

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przedwczoraj pochowano kanonika Krasowskiego. Na pogrzebie było około 60-ciu duchownych wszystkich trzech obrządków. Kondukt prowadził ks. biskup Puzyna.

* Ciało ks. Kudajskiego znaleziono w Dniestrze dnia 14 go b. m. i pochowano go w obecności ośmiu księży. Nieboszczyk, będąc chorym, wyszedł w gorączce około godziny 10-ej wieczorem, aby się wykąpać w Dniestrze, w którym też znalazł śmierć.

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Karola Jaroszyńskiego ze Stanisławowa do Żółkwi.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

77) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Grażyna patrzała na nich przez chwilę, potem chciała do Sybilli przemówić, ale Sybilla znikła.

Natomiast zaś zbliżył się do niej jakiś młody i bardzo okazały mężczyzna, w stroju francusko szwedzkim Władysława IV, bez maski. Grażyna go zapytała:

— Czy pan znasz tę Sybillę?

— To ma być jakaś dama z Warszawy, — odpowiedział jej Władysław IV z ironicznym, ale zarazem trochę ciołkowatym uśmiechem na twarzy, — jakaś poetka czy literatka, lunatyczna, magnetyzerka, hipnotyczka i histeryczka, a mówiąc po polsku, waryatka. Ona czasem i wierszami swoje wróżby wygłasza, wiersze bardzo ładne, ale wróżby nicpotem...

Grażyna patrzała na niego takiemi oczyma, jakiemi się patrzy na człowieka, którego się ma za nic.

Tymczasem on rzekł do niej poufnie:

Mais voyons! czy można zdrowym rozsądkiem przypuścić, ażeby człowiek, choćby magnetyzer albo hipnotyk, mógł przyszłość przewidywać a choćby tylko przeczuwać?...

— Cóż pan wiesz o tem! — zawołała na to Grażyna i odwróciła się z pogardliwym śmiechem od niego, z czego widać było, że ją tylko Henryk Walezyusz zajmował a Władysław IV ją nudził.

Pomiędzy mężczyznami było także niemało kostiumów pięknych i bogatych.

Jakiś szlachcic wysoki, barczysty, zażywny, z szeroką, otwartą twarzą i pełen naturalnego humoru, przedstawiał Bolesława Chrobrego a wszyscy podziwiali bogactwo jego soboli, axamitów i drogich kamieni. Inny, młodszy od niego, smukły i blady, ze smętnemi oczyma i ciemną brodą, był jak dwie krople wody do tego króla podobny, co nosił „ostatni kołpak Witołdowy,“ oglądano go także bardzo ciekawie, bo pas, mieczyk, łańcuch i klamry, które jego ubiór zdobiły, miały istotnie pochodzić ze skarbca, pozostałego po Zygmuncie Auguście. Za pan brat z królami przechadzał się jakiś rzeczywisty xiążę litewski, pochodzący od Gedymina i w ówczesny kostium wielkich kniaziów litewskich ubrany: był to człowiek jeszcze młody, ale już cokolwiek otyły, podobno setny hulaka, ale niezmiernie żądny popularności wyobrażający sobie, że jeżeli kiedy „przyjdzie do czego,“ to on stanie na czele całej Litwy i Żmudzi. Był jeden rycerz w pełnej żelaznej zbroi, dwóch w półpancerzach, trzech w axamitnych frakach i trzech białych perukach z czasów saskich a kilku innych w ubiorach mieszczańskich z czasów dyrektoryatu, Napoleona I i Ludwika XVIII. Ale było także kilku uczonych i literatów z Warszawy i Krakowa, w ubiorach zwykłych, których pani Firlejowa zaprosiła, ażeby po dziennikach pisali o balu. Stary Firlej był we fraku i w białej krawacie, lecz mimo tego zwykłego stroju wyglądał poważniej od wszystkich — i widać w nim było pana z panów, który nawet w obec xiążąt i królów jest *omnibus par, mienni inferior* i gości swoich przyjmuje z godnością dziedzica wielkiego historycznego imienia.

Niebawem zaczęli się walić przed werandę goście z bliższych okolic, którzy przyjeżdżali na obiad, jedni w rozmaitych kostiumach, drudzy w ubiorach zwykłych. Lecz zaraz pierwszy, który zajechał, zwrócił na siebie wyłączną uwagę wszystkich. Był to wóz rzymski z półokrągłem wyzłocownem siedzeniem, obróconem tyłem do konia, wóz był na dwóch kołach także złoconych, a ciągnął go tylko jeden koń biały, ale przepyszny, z bardzo wyniosłym karkiem, z grzywą sterczącą, przystrzyżoną przy karku i z pióropuszem na głowie. Tym wozem powoził stojąc pomiędzy osadą dyszla a siedzeniem niewolnik rzymski, z gołą głową i w białą, trochę wygorsowaną tunikę ubrany — a z tego wozu wysiadł rzymianin z czasów Nerona jak gdyby go kto wykroił z obrazu: ubrany był w togę czerwoną, bramowaną galonem dokoła, jaką wówczas nosili dygnitarze dworscy, w tunikę białą i żółte sandały, czuprynę miał białą i brodę białą, obydwie krótko strzyżone, a pod pachą prawej ręki obnażonej niósł podłużną papyrusową xięgę, na której widać było wielkiemi literami wypisane słowo: *Satyricon.* Tak szedł po schodach na platformę werandy, z głową podniesioną do góry i patrząc z uśmiechem na gości.

Goście jak fala silnym wichrem pędzona popłynęli tłumem ku schodom, wszystkie lornetki się wycelowały ku niemu, każdy chciał wiedzieć czemprędzej, kto jest ten gość niespodziewany, co z pogańskiego Rzymu przyjeżdża: ale Firlej, który pierwszy wybiegł ku niemu i ściskał mu rękę serdecznie powyżej kostki, zaraz w nim poznał ojca Geni, bo Zaklika, chociaż woskowy nos sobie przylepił a włosy i brodę upudrował na biało, nie miał nawet zamiaru taić się ze swojem nazwiskiem. Wszyscy tedy zaraz się dowiedzieli, że to jest Zaklika i że się przebrał za rzymianina z czasów cesarstwa, ale nikt nie mógł zgadnąć, kogo właściwie przedstawia i co ta xięga papyrusowa ma znaczyć.

Nadbiegł właśnie Fujara, przebrany, jako Rigoletto, w szpiczastym kapeluszu z piórem i z gitarą zawieszoną przez piersi, więc wszyscy jego pytali; ale Fujara jeszcze się na nich obruszył:

— Albo ja wiem! ja się pogańską literaturą nie zajmuję, przecież jestem katolik.

Natomiast zaś przegiął się przed balustradę werandy i przypatrywał się owemu rzymskiemu wehikułowi, któremu kazano pare razy na około dziedzińca przejechać i mruczał sobie pod nosem:

— To dlatego on zamykał obydwóch Nurków przez dwa tygodnie w stodole, to oni jemu ten ekwipaż zfabrykowali, ale im się udał, niema co mówić.

Wszelako znalazł się jakiś stary profesor z Warszawy, który był niegdyś nauczycielem Frydrusza, ten im to wytłumaczył, mówiąc z zadowoleniem:

— Jeżeli pan Zaklika przedstawia autora dzieła, które znamy pod tytułem *Satyricon,* to to jest Petroniusz, jeden z najznakomitszych pisarzy rzymskich z czasów pochrystusowych. Miał żyć za panowania Nerona, o co jednak jeszcze spór wiodą uczeni, bo z niektórych ustępów jego dzieła można wnosić, że żył cokolwiek później: ale jeżeli żył za Nerona, to był on niejako wielkim mistrzem dworu tego cesarza i jego najulubieńszym doradcą i nosił tytuł *arbiter elegantiae.* Przez długi czas wielkich używał wpływów, ale później skutkiem intryg dworskich popadł w niełaskę, co za Nerona zwykle płaciło się głową: aby uniknąć haniebnej śmierci, usunął się na swoją kampanije, kazał sobie żyły otworzyć i umarł śmiercią dobrowolną. Ale nim umarł, napisał xiążkę, której dał tytuł *Satyricon.* Dzieło to, pisane w części wierszem a w części prozą, dostało się do nas tylko w fragmentach, ale i te fragmenta stanowią utwór jenijalny a nawet, tak pod względem myśli, jak stylu, przenoszący miejscami Tacyta i Swetonijusza. Głębszej i więcej gryzącej satyry na swoje społeczeństwo nikt nie napisał w żadnej literaturze, od najdawniejszych czasów aż do dzisiejszych.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Sejm krajowy.

Lwów, 18 marca.

W uzupełnieniu mego telegraficznego sprawozdania podaję uzupełnienie z obrad wczorajszej sesji.

W sprawie projektu ustawy uzupełniającej postanowienia o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hypotecznych, przedstawił sprawozdanie p. Klemensiewicz.

W dyskusji zabierali głos pp. dr. Pilat, Okuniewski, dr. Skałkowski, dr. Fruchtmann i sprawozdawca.

P. Pilat zwraca uwagę, że wniosek komisji prawniczej pozbawia właścicieli tabularnych posiadłości, opłacających podatek mniejszy niż 100 zlr., dotychczas przysługującego im prawa głosowania przy wszystkich wyborach w kurji włościańskiej. Mówca żąda, aby pod względem prawa głosowania pozostawić dawną granicę i krytykując sprawozdanie, zwraca uwagę, iż podane w sprawozdaniu daty, co do silnego postępu w rozdrabnianiu gruntów, nie są przekonywające. W końcu stawia p. Pilat wniosek tej treści, iż Sejm zwraca sprawozdanie napowrót komisji do ponownego rozpatrzenia i uzupełnienia.

P. Okuniewski oświadczył się również przeciw przedłożeniu i żądał odesłania wniosku napowrót do komisji.

P. Skałkowski zapowiada, iż będzie ze względu na niedostatki przedłożenia a wobec wielkiej doniosłości ustawy, głosować za wnioskiem p. Pilata. Przedłożenie upośledza wydzielone posiadłości tabularne w ich stosunkach kredytowych, albowiem takie posiadłości zapisane w księgach rustykalnych, niechętnie są przyjmowane za podstawę hypoteki gruntowej. Według projektowanej ustawy zmieniłaby się dla posiadłości tych również juryzdykcja, posiadłości te bowiem nie należałyby już do sądów obwodowych, lecz do powiatowych.

Poseł dr. Fruchtman popiera wniosek komisji, gdy bowiem Sejm wszedł już raz na drogę usuwania t. zw. wirylistów, natenczas i obecna ustawa winnaby być uchwaloną. Mówca nie jest jednak przeciwny wnioskowi odesłania przedłożenia napowrót do komisji.

W celu sprostowania faktycznych okoliczności dotyczących ustawy, zabierali głos pp. Okuniewski i Skałkowski.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Klemensiewicza, uchwalono wniosek dra Pilata t. j. zwrócono komisji prawniczej sprawozdanie wraz z projektem ustawy, celem rozważenia o ile ustawa ta wpłynęłaby na wybory do Rady pow. i Sejmu i poczynienia w niej odpowiednich zmian.

Z kolei Sejm odrzucił petycję gminy i obszaru dworskiego Wilamowice i innych gmin i obszarów dworskich o przeniesienie siedziby sądu pow. w Krakowcu do Wielkich Oczu.

Przy wyborze komisji górniczej wybrani zostali: Czaykowski Władysław, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Potocki Roman, Skrzyński, Szczepanowski, Wiktor.

Z kolei odczytano wnioski złożone do laski marszałkowskiej, a to posła Midowicza, dotyczący upoważnienia do odpisania podatku domowo klasowego gminnego w pierwszej instancji, dalej posła Barabasza w sprawie ustawy drogowej i wreszcie wniosek p. Antoniewicza.

P. Antoniewicz stawia wniosek: Sejm uznaje potrzebę kolei lokalnej pomiędzy dworcem kolei państwowej a salinami, względnie fabryką kainitu w Kałuszu.

P. Borkowski postawił wniosek zwiększenia komisji sanitarnej jeszcze o trzech członków, co też uchwalono.

Koniec o godz. 5³/₄.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godzinie 2 po południu, wbrew temu, cośmy w telegraficznem sprawozdaniu zaznaczyli.

* * *

Komisja budżetowa przyjęła wniosek Wydziału krajowego co do powiększenia dotacji na stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich z 30.000 na 60.000 zlr. w. a.

* * *

Komisja sanitarna uchwaliła przedłożyć Sejmowi wniosek na upoważnienie Wydziału krajowego do zawarcia umowy z rządem tej treści, iż kraj wybuduje przy lwowskim szpitalu pawilon na klinikę wydziału lekarskiego przy uniwersytecie lwowskim, a do kosztów budowy przyczyni się rząd subwencją 150.000 zlr.

* * *

Z komisji, które były zwołane na dzisiaj rano, zebrała się w pełnym komplecie tylko komisja drogowa.

List ze Słowacji.

Nitra, 14 marca.

(Coś o Nitrze samej i jej zewnętrznym wyglądzie. — Słowacka pieśń, jako świadek dawnej świetności Nitry. — Słowacja, kraina głodu i nędzy a zeszłoroczne żniwa. — Czem się dziś żywią Słowacy w „stolicy“ trenczyńskiej i wnętrze chat słowackich. — Jak wyzyskują żydzi biedny lud. — Rząd węgierski i akcja ratunkowa z Czech. — *Narodnie Nowiny* o rządzie i zły horoskop.

Całkiem będzie na miejscu, jeżeli Szanownym Czytelnikom *Kurjera Polskiego* napiszę wpierw kilka słów o miejscowości samej, z której mam honor list ten pisać; wiem bowiem, że Nitra nie rozbrzmiewa zbyt rozgłośną sławą w Polsce, i że sława dawnej stolicy „kralja Svatopluka“ nie przebiła Karpat!

Nitra jest sobie mieściną o bardzo oryginalnym wyglądzie; jednakowoż nikt nie dopatrzyłby się w niej dawnej świetności. Ta świetność Nitry żyje dziś już tylko w w pieśniach ludu, który o niej śpiewa:

Nitra moja Nitra,
Ty slovanska Nitra,
Kdeže jsou te časy,
V kterych jsi ty kvitla!
Ty jsi bole někdy
Sidlo Svatopluka,
Ked' tu panovala
Jeho silna ruka!
i t. d.

W Nitrze rezyduje dotychczas biskup, znajduje się tu seminarjum duchowne, wspaniała katedra, gimnazja madziarskie, ot i wszystko, co godne wzmianki.

Słowacja dorobiła się smutnej sławy krainy głodu i nędzy, a tego roku klęski te dochodzą do rozmiarów niepamiętnych. Zeszłoroczne żniwa nie przyniosły w niektórych okolicach, jak trenczyńskiej i orawskiej ani połowy ziarna wysianego, a ponieważ ziemniaki pozabierała i powyrywała woda, przeto nawet zamożniejszym gospodarzom, jeżeli tutaj o zamożności może być mowa, brak zupełny pożywienia. A cóż dopiero mówić o biednych Słowakach nieposiadających wcale gruntu przydatnego pod uprawę!

W okolicach Słowacji, graniczących z Polską, na Podkarpaciu, żywią się ludzie od miesiąca już mąką, umieloną z kory drzew bukowych, gotują trociny z kukurydzą, która tego roku w południowych Węgrzech się obrodziła więcej, aniżeli za lat poprzednich.

Nie do opisania obraz nędzy przedstawiają też wnętrza chat słowackich, zasypanych w górach śniegiem, oddzielonych zaspami śnieżnemi od świata. Dzieci, a nawet starsi nie mają prawie żadnego odzienia, a w chatach brak pożywienia i opału. Przybywający z gór wygłodniali Słowacy do miasta, mają twarze zsiniałe i czarne od mrozu i głodu!

W szczęśliwszych okolicach lesistych zajęte są całe rodziny wyrabianiem gontów, czem zarabiają sobie tyle, że im wystarcza na jednorazowe pożywienie dzienne polewką z kukurudzy. Skoro dzień pogodniejszy i zawieje śnieżne ustają, widać po drogach i szlakach górskich długie szeregi biednych Słowaków, ciągnących do miasta na małych sankach związane powrózkami mniejsze lub większe paki gontów, które żydzi kupują za bezcen, nie dając pieniędzy, tylko kukurydzę.

Wogóle wyzyskują żydzi, których tu bardzo dużo, w nieludzki sposób nędzę ludu. Rok latosi zrujnuje wielu włościan i mieszczan słowackich, wielu bowiem musiało zaciągać u żydów pożyczki, pod jakiemi warunkami dobrze nam to Polakom wiadomo.

Rząd węgierski nie przyszedł dotychczas trenczyńskim Słowakom z żadną pomocą. Natomiast na Orawę, gdzie dużo ubogiej szlachty słowackiej, sprzyjającej madziaryzacji, zasiłki z Budapesztu wysłano.

Zresztą akcję ratunkową rozpoczęto z prywatnej strony bardzo energicznie, gdyż pozakładano w Budapeszcie komitety i wysłano sprawozdawców w okolice, zkąd nadchodzą hiobowe wieści.

Dzienniki słowackie zbierają także składki, które przeważnie napływają z Czech. Czesi bowiem otaczają taką samą opieką Słowację, jak my Szląsk. Hrabia Harrach przesłał z Pragi na rzecz głodnych Słowaków 500 zlr. dzienniki czeskie, jak *Narodnie Listy*, *Hlas Naroda* i *Czech* zebrały już przeszło tysiąc złotych, które wręczone zostały redakcji słowackich *Narodnich Novin* wychodzących w Turczańskim św. Marcinie.

Dzienniki słowackie pełne są skarg na niedbałość rządu węgierskiego. W roku bieżącym jakoteż i w roku zeszłym ściągano bezwzględnie podatki z ludności zbiedzonej, nie darowano zgłodniałym Słowakom ani szeląga.

Bardzo słusznie wytykają to postępowanie rządu węgierskiego główny organ Słowaków *Narodnie Noviny*, w których słynny poeta słowacki *Hurban Svetozar* tak pisze: „Opuszczenie ludu i pozbawienie go wszelkiej ze strony władzy opieki jest w skutkach swych strasznem! Wobec tego stanu rzeczy ciężką bierze na siebie rząd węgierski odpowiedzialność. Rząd jako taki, powinien bowiem wiedzieć, że przy zwykłych zbiorach w kraju dotkniętym głodem lud nie jest w stanie siebie wyżywić, bo corocznie garnie się do krajów ościennych... Wprawdzie rząd węgierski nie potrzebuje się obawiać niezadowolnienia wśród ludności, gdyż potulność i cierpliwość Słowaków jest mu znaną, jednakowoż ciężkim grzechem jest takie postępowanie“.

Zarzuty te są bardzo słuszne!

Słowak spotyka się w swym ojczystym kraju z butą i pogardą niesłychaną, okazywaną mu przez Madziarów. Niestety nie ma też chwilowo prawie żadnych widoków, aby nastąpiła zmiana na lepsze.

-*ró*-

Kościół i kwestja socjalna.

(Ciąg dalszy).

Charakterystycznem jest tak dla pogaństwa jak dla naszych czasów pojęcie własności absolutnie wolne od obowiązków, które jest obce charakterowi germańskiemu i dlatego brak go w epoce kultury chrześcijańsko germańskiej. W obu perjodach działa deklasująco potęga wielkich kapitałów na indywidualną, pozostawioną samej sobie masę; wówczas, jak dziś stoi naprzeciw małej liczebnie, przeważającej mocą plutokracji indywidualna, bezwłasnościowa, ale domagająca się własności masa, której ci, co się przez obrabowanie jej wzbogacili, nic nie przyznają i dobrowolnie nic nie dają, której jednak od czasu do czasu wbrew woli robią ustępstwo, nie z miłości, nie ze sprawiedliwości, lecz z obawy przed ich nienawiścią, ich zazdrością, ich niechęcią. (Huczny poklask i aplauz).

Pogańskiemu prawu rzeczowemu z jego absolutnem pojęciem własności, chrześcijaństwo przeciwstawiło niezrozumiałą dla pogańskich umysłów zasadę, która i dla współczesnych pojęć mogłaby być za wysoką: Wszelka własność pochodzi od Boga, dlatego niema bezwarunkowej, bezobowiązkowej własności, albowiem każdy jest jedynie użytkującym swoje dobra stosownie do boskiego porządku, który żąda, aby użytkujący zachował się jako wierny zarządca swej własności, z której owoce według możności znów na ogólne dobro ma obrócić. W wykonaniu ostatniego obowiązku, dawać stosunkowo do majątku, leży wyrównanie między bogactwem i ubóstwem.

Interesującem jest z pewnością, że chrześcijańskie pojęcie aż do czternastego stulecia zgadza się w tem ze współczesnym socjalizmem, że wszelka własność ostatecznie z ludzkiej pracy powstaje. Uznanie pracy w chrześcijańskiej epoce stoi w jaskrawym kontraście do pogardy dla pracy w pogańskiej starożytności. Pracę zaczęto czcić, odkąd Chrystus sam jako cieśla pracował. „Kto nie pracuje, nie powinien jeść“ — mówi apostoł, a chrześcijańska przypowieść z wieków średnich mówi: „Pracować, to znaczy służyć Bogu, i dlatego wszyscy powinni pracować: jedni rękami w polu, w domu i warsztacie, inni w nauce i sztuce, inni jeszcze jako panujący ludowi i inna władza, inni na wojnie na ochronę kraju, inni znów jako duchowni w kościołach i klasztorach, inni nakoniec przez modlitwę ku czci Boga i aby przebłagać go za grzechy ludzkie“. (Poklask i poruszenie).

„Człowiek urodził się do pracy, jak ptak do lotu“, mówi Trithemius, i dlatego sprzeciwia się to naturze człowieka, jeżeli chce żyć bez pracy, jak się to dzieje u lichwiarzy. (Wesołość, brawo!) Odpowiednio do tego pojęcia występowało chrześcijaństwo konsekwentnie za zakazem procentów, żądając, aby w zbiorowej ekonomicznej działalności nie osobista korzyść poszczególnych, nie niestrudzona chciwość materjalnego zysku i używanie, ale dobro gromady bratersko połączonej było zasadą. Kościół osądził dlatego lichwę, jako specjalną formę rabunku, ponieważ ogłosił pracę, jako jedyną rzecz wartościową, a pieniądze jako bezwartościowe. I ta zasada nie harmonizowała z antyczną.

Największą część rzymskiego kapitału tworzyła wartość niewolników, która według opinji wszystkich ekonomistów wszelkich odcieni posiadała naturalną produktywność. Ponieważ niewolnik niema własności, owoc jego pracy należy nie do niego, lecz do jego pana, a ponieważ wszelki inny kapitał dał się zamienić za niewolników, więc wszelki kapitał zyskiwał w obrocie i produkcji produktywność. Pojęcie opłacającego się kapitału było tedy związane z istnieniem niewolnictwa. Upada książę, upada i płaszcz, mówi przysłowie, a upada niewolnictwo, upada i produkcyjność pieniędzy, mówi Kościół i zakazuje procentu.

Nie zatrzymano się jednak przy procencie lichwiarskim. „Wiedz — mówi inna chrześcijańska nauka — że nietylko pieniędzmi się lichwiarzy, ale i wszelkiem dobrem, o ile nie zachowuje się słusznej ceny, przepisanej przez kościelne i świeckie prawo. (Żywy poklask).

Ta możliwie słuszna cena powinna być oznaczaną przez to, że powinno się taksować ekonomiczne dobra nie według przypadkowej ceny targowej i z uwzględnieniem największego zysku, lecz według ich realnej wartości i kosztów wytworzenia.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pole bitwy w przyszłości.

Pod tym tytułem baron Horst, jenerał austrjacki, ogłosił artykuł przed dwoma tygodniami. Jenerał Horst, żołnierz doświadczony w wielu bitwach, a śledzący pilnie za postępem sztuki i nauki wojskowej, chociaż już jest emerytem, twierdzi i bardzo słusznie, że do tej pory, w ostatnich latach piętnastu, zajmowano się środkami mordowania ludzi, a zbyt mało norganizowaniem środków ratunku tych setek tysięcy, które paść muszą na polach bitew przyszłości. „W wojskach dotąd za mało się pytano, jak wyglądać będą pola przyszłych bitew, w jaki sposób uorganizować pomoc, jaką rolę odgrywać muszą tragarze rannych i t. p.“ A te bitwy przyszłości będą, według niego, straszne, będą się wlec długo, będą faktycznie wzajemnem wytaczaniem sobie krwi, aż do ostatniej kropli. Będą to *Aderlässe bis aufs weisse*, jak się w parlamencie niemieckim ks. Bismarck wyraził i jak inni po nim w tymże parlamencie powtarzali, chociaż karabiny nie były jeszcze tak wydoskonalonemi, jak są dzisiaj, a proch bezdymny nie był wcale w użyciu. Wobec dzisiejszej broni, ani dawniejsze sanitarne patrole nie mogą się na polu bitwy pokazać, ani też ambulanse nie odważą się jeździć po rannych, jak to dawniej bywało, odwozić zabranych na punkt opatrunkowy i wracać po innych.

W bitwach nie zna się ludzkości, której one są najstraszliwszą negacją. Najwyższem zadaniem wodza było wiecznie i wiecznie będzie — odniesienie zwycięztwa. Do celu tego wyłącznie musi on dążyć i to z najzaciętszą energją i największą odwagą. Tem tchnieniem powinien on przeniknąć wojska, które w ogień prowadzi, od prostego szeregowca, o ile się da, do jenerałów najstarszych. Nietylko zabijaj, byś sam nie został zabitym, bo wróg oszczędzać cię nie będzie; ale zabijaj także, byś zdobył zwycięztwo. Ze względu na ludzkość, jedyną w czasie bitwy myślą wodza może być tylko ta, by życia swych żołnierzy, przez niewłaściwe rozporządzenia, bez celu nie poświęcał. Gdy zaś temu zadość uczynił, gdy jest pewny konieczności i skuteczności tego lub owego ruchu, wódz nie będzie zważał na liczbę ofiar, które padną. Serce musi w nim milczeć, rozum tylko działać może; rozum ten bywa chłodny, zawzięty i ma sprawiać, żeby we wszystkich podkomendnych, w tych setkach tysięcy, które on do zwycięztwa przez wrota śmierci prowadzi, serce w boju ani na chwilę nie zadrgało.

Już Clausewitz w swem wielkiem dziele „O wojnie“ pisał w rozdziale o geniuszu wojennym: „Wódz zwalczać i tłumić musi tak w sobie, jak w podwładnych, rozdzierające wrażenie, jakie sprawia widok tych wszystkich konających, fizycznych i moralnych sił, tych krwią broczących ofiar; musi zwłaszcza to wrażenie tłumić w tych, którzy pośrednio lub bezpośrednio, mogą w wodza przelewać swe własne wrażenia, uczucia, obawy lub dążenia..“ Zaprawdę może to zanadto wielkie wymagania, stawiane sile charakteru i potędze woli jednego człowieka. Kto jednak tej siły, tej władzy nad sobą nadludzkiej, czy nieludzkiej, nie posiada, ten dziś nie może być wodzem.

Clausewitz jednak wyrzekł te słowa przed laty ośmdziesięciu prawie, więc jeszcze za panowania sławnego skałkowego, o wielkim kalibrze i o gładkiej lufie, karabina. Dziś wymagania owe starego a wielkiego mistrza strategji nietylko się nie zmieniły, ale nieskończenie spotęgowały. Jenerał Horst stawia sobie i wszystkim pytanie: jak będą wyglądać przyszłe pola bitwy? Jakie zmiany zaprowadził małokalibrowy repetierowy karabin, używający bezdymnego prochu, którym wkrótce wszystkie armje uzbrojonemi będą? Niezmierna, bo na cztery kilometry w głąb bitwy sięgająca doniosłość jego strzałów, nieznane dotąd zbliżenie się przebiegu pocisku do linji prostej, więc niesłychanie zwiększona celność, przerażająca tych pocisków przebijająca siła, której, z małym bardzo wyjątkiem, oprzeć się nie zdołają zwykłe na miejscu spotykane środki zasłony, w bitwach na mniej więcej równem polu pociągną za sobą takie następstwa. Przy tak rozległej ostrzeliwanej przestrzeni (4 kilometry w głąb bitwy) liczba tak zwanych przypadkowo celnych strzałów, już i teraz dość znaczna, zwiększy się tak bardzo, że wszystkie dotychczasowe regulaminy, w jakiej odległości od linji strzałów urządzane być mają opatrunkowe stanowiska, o sposobach urządzania tych stanowisk, o działalności ambulansowych tragarzy, o ruchu ambulansów, dziś na nic się nie przydadzą.

Niema co myśleć o cofaniu, odprowadzaniu lub odnoszeniu rannych, dopóki bitwa wre, nawet o wysyłaniu lub odnoszeniu rannych, dopóki bitwa wre, nawet o wysyłaniu ambulansów na punkt bliższy linji ognia. Bo konie i ludzie ze służby sanitarnej, których bardzo trudno nowemi zastąpić, w krótkim czasie zostaną wystrzelanemi, a nawet i same wozy uszkodzonemi. Stanowiska więc opatrunkowe i cała służba sanitarna z wozami swemi „w czasie bitwy“ muszą być nieskończenie dalej w tył cofnięte. I wówczas nawet lekarze znajdą spokój, dla opatrunków konieczny, tylko w takim razie, gdy stanowisko sanitarne będzie można urządzić albo w dość znacznem pogłębieniu gruntu, albo też w budynku o bardzo grubych murach, albo w potężnym okopie. Ponieważ ednak takie sanitarne stanowisko musi być bardzo obszerne, więc podobne oszańcowanie wymagać będzie i sił znacznych i czasu wiele. Jednego zaś i drugiego zwykle przed bitwą brak.

A jak grubym musi być ów improwizowany szaniec?

Jenerał Horst z urzędowych raportów o próbach przebijającej siły dzisiejszych karabinowych pocisków, podaje dwa przykłady: a) Przy strzelaniu do tarczy ranionym został śmiertelnie markujący trafność pocisków, chociaż stał za zasłoną z ziemi gliniastej, pokrytej murawą. O dwieście kroków pocisk karabinowy przebił ową zasłonę w miejscu, w którem grubość jej wynosiła 1 metr 40 centim. (przeszło półtrzecia łokcia), przy wylocie zboczył nieco, napotkawszy zapewne jakiś kamyk, przeszył na wylot pierś markującego człowieka i zarył się w tylnej ścianie ziemi. b) Przy polowej próbie zbiorowej, mur grubości jednej cegły został o 600 kroków na wylot podziurawiony jak sito.

Według jen. Horsta, właściwe usuwanie rannych z pola bitwy i pomieszczanie ich w jakiemś bezpieczniejsze miejscu, kiedy linja ogniowa strychować będzie pas co najmniej 1½ do 2 kilometrów szeroki, możebnem będzie dopiero wówczas, gdy wojska zdołają posunąć się bardzo naprzód. Albo też noc spowoduje przymusowe zawieszenie broni, z którego obie strony muszą korzystać, by swych rannych w bezpieczniejsze miejsce usunąć i dać choć krótką chwilę wypoczynku zmęczonym a więcej niż zdziesiątkowanym wojskom. Muszą się przecie nieco odżywić. Według jen. Horsta, wielkie rozstrzygające bitwy, do których obie strony ściągać będą jaknajwięcej wojsk, które, przy niezmiernie szerokich frontach, jakiemi obie armje zbliżać się do siebie będą, poprzedzone zostaną wstępnemi cząstkowemi spotkaniami tak morderczemi, jak dawniejsze wielkie starcia, owe tedy wielkie bitwy nie skończą się w jeden dzień. Trwać będą dwa, trzy, może nawet więcej dni bez przerwy. Będą to straszliwe zapasy o zwycięztwo, bo każda strona pojmować musi, jak okropne następstwa pociągnąć musi klęska kolosalnego wojska. Oprócz tego, manewrowanie wielkiemi masami potrzebuje bardzo dużo czasu (wieleż to czasu trwać będzie już samo faktyczne skupianie się armij dla wydania i przyjęcia bitwy!?) Ponieważ zaś w przyszłych bitwach, pomimo nowej broni, tak bardzo wzmacniającej siłę odporną, wypadek zawsze zależeć będzie od energicznego i śmiałego ataku, ten zaś nastąpić może dopiero po widocznem zachwianiu się przeciwnika, znowu straci się więc dość znaczny przeciąg czasu.

A tu codzień przybywają tysiące świeżych rannych! A tych rannych w dzień i pod ogniem z pola bitwy usuwać nie można. Zaledwie noc ciemna przez kilka godzin na to pozwala. Jakież środki w tem strasznem położeniu jenerał Horst projektuje? Co robić z rannymi, dopóki ich usunięcie z pola bitwy jest niemożebne? Profesor Billroth zażądał bardzo znacznego powiększenia liczby ambulansów i oddziałów sanitarnych. Jakiś wojskowy, żartując, zrobił uwagę, że w końcu trzeba będzie chyba przy każdym żołnierzu bojowym mieć jednego żołnierza sanitarnego. Jenerał Horst dodaje: „żart to smutny, ale się daje usprawiedliwić“. Istotnie potrzeba mieć prawie taką samą liczbę ludzi, umiejących od biedy obchodzić się z rannymi, jaką posiadamy żołnierzy. Żąda więc, by odtąd każdy żołnierz, bez różnicy stopnia, nie wyjmując oficerów, rozumiał niezmierną ważność antyseptycznych bandażowań, oraz niebezpieczeństwo przewiązywania ran brudnemi szmatami, by umiał jako tako pierwsze obandażowanie sam zrobić. Konieczną jest do tego odpowiednia nauka, tej zaś mają żołnierzom udzielać lekarze, chociażby przez godzinę na miesiąc. Każdy żołnierz i oficer powinien też mieć z sobą odpowiedni bandaż, oprócz posiadanych przez specjalną służbę sanitarną. Takich stałych i nieodłącznych od oddziałów sanitarjuszów powinno być co najmniej pięciu na kompanję (jak to już zaprowadzono w armji pruskiej), czterech niższych i jeden nad nimi kapral, oprócz batalionowych tragarzy ranionych, którymi komenderuje podoficer dowódzca plutonu, i półkowych, którymi dowodzi feldfebel. Ci ludzie, potrzebujący wielkiej krwi zimnej pod ogniem i niemniejszej od walczących odwagi, zmuszeni są spełniać swój obowiązek tak w czasie bitwy, jak po jej przerwie, gdy będzie można rannych z pola bitwy wynosić, nietylko muszą być starannie z pomiędzy inteligentniejszych żołnierzy wybierani, ale także i specjalnie do swego felczerskiego obowiązku kształceni.

Jenerał Horst uważa tę organizację nietylko za konieczną, ale i za naglącą. Zdaje się jednak, że w niej widzi tylko początek, bo pola bitwy przyszłej wojny wykażą z pewnością, iż sanitarna i ambulansowa służba, bez względu na ten dodatek, będzie musiała być niezmiernie rozwiniętą i powiększoną w inny jeszcze sposób.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Sprzedaż galerji Dumasa.* Aleksander Dumas zamierza opuścić Paryż i przenieść się do Marly le Roi; jego wspaniała galerja obrazów ma być sprzedana w drodze licytacji publicznej w Hôtel Drouot, na początku maja. Zbiory te zawierają dzieła Corota, Troyona, Fromentina, Juljusza Dupré, dwanaście obrazów Meissoniera, dwadzieścia płócien Tassaerta i jedenaście Vollana.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Ks. arcybiskup Stablewski, zwiedził klinikę okulistyczną dra Wicherkiewicza. Na progu zakładu, przyjęła dostojnego gościa rodzina doktora i towarzysze jego pracy, doktorzy asystenci. Ks. arcybiskup zwiedził wszystkie sale i rozmawiał z wielu chorymi.

* Profesor dr. Marjan Sokołowski przybędzie w tych dniach z Krakowa, celem wygłoszenia odczytu na cel dobroczynny.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dochód ogólny kolei żelaznych w roku zeszłym w Królestwie Polskiem, przedstawia się w następujących cyfrach: kolej warszawsko wiedeńska 10,497,873 rs.; kolej terespolska 2,535 906 rs.; kolej fabryczno łódzka 941,132 rs.; kolej nadwiślańska 4,605,497 rs. Dochód kolei iwangrodzko-dąbrowskiej, dotąd nie jest jeszcze obliczony.

KURJER WIEDEŃSKI

* Podróżnik afrykański, Szwed rodem, pan Westmark, wygłosił niedawno w Wiedniu odczyt, w którym stawiał nader ciężkie zarzuty Stanley'owi, a między innemi oskarżył go, iż okrutnem postępowaniem spowodował śmierć austrjacko-węgierskiego porucznika Luksischa'a. Jakkolwiek oficer chory był na febrę, Stanley kazał mu wstać z łóżka i spełniać służbę śród podzwrotnikowego upału. Luksisch umarł w trzy dni później skutkiem tego, a Stanley, który go nienawidził, nie kazał go nawet uczciwie pochować. Dowiedziawszy się o tych szczegółach rodzice porucznika, zamierzają wytoczyć proces Stanley'owi, przebywającemu obecnie w Australji, zażądać od niego 100.000 fraków odszkodowania, i przysłania zwłok syna do Europy. Co prawda, to ocenianie uczuć rodzicielskich na wagę złota wydaje się nieco dziwnem.

KURJER BERLIŃSKI

* Głośny gynekolog niemiecki, profesor Karol Zygmunt Franciszek Créde, zmarł w poniedziałek w Lipsku. Urodzony dnia 23 grudnia r. 1819 w Berlinie od roku 1856 objął katedrę przy uniwersytecie lipskim. Nieboszczyk wzbogacił także literaturę medyczną kilku cennemi dziełami gynekologicznemi.

* Pisma berlińskie wprowadzają swych czytelników do gabinetów prywatnych ministrów; dowiadujemy się zatem, iż p. Miquel pracuje przy dużym stole, zarzuconym księgami i papierami, jedna tylko przegródka zostawiona dla cygar, których minister skarbu wielkim jest amatorem. U p. Bötticher trudno jest dojrzeć biura po za licznemi obrazami, ustawionemi na stalugach. P. von Zedlitz nie lubi mieć szpargałów na biurku, leży na nim tylko parę plik i, gdy minister w szlafroku zabiera się do pracy — pudełko cygar, zresztą ani książek, ani lichtarzy; od pierwszego rzutu oka można poznać, iż jowjalny hr. Zedlitz nie jest wcale biurokratą. Minister Herrfurth jest obrazem pracowitości i prostoty, świadczą o tem piętrzące się na jego biurku stosy akt i całe urządzenie jego gabinetu. Większy komfort znajdujemy u ministra sprawiedliwości, dr. von Schelling; na biurku jego jest wiele wytwornych przyborów i posążków, wśród których królujе statuetka Minerwy. Na ścianach p rozwieszane cenne obrazy. U sekretarza stanu von Stephan uderzają piękne portrety rodzinne. Przy biurku stoi etażerka na papiery, na biurku zaś mosiężne dziki, niedźwiedzie, dające świadectwo upodobaniom myśliwskim pana sekretarza.

KURJER PARYZKI

* W zdumienie wprowadza najuczeńszych matematyków paryzkich młody Jakób Inaudi, do niedawna pastuszek piemoncki, który porzucił swoje kozy aby w kawiarniach paryzkich produkować się z zadziwiającemi zdolnościami rachunkowemi. W Sorbonie i w Instytucie zadawano mu najzawilsze zadania, które rozwiązywał bez najmniejszej omyłki w ciągu 2—3 minut. W obecności ministra oświaty Bourgeois, rektora uniwersytetu p. Gréard'a, dziekana wydziału „les sciences“ Darboux i genialnego matematyka Goincaré'go, rozwiązywał w pamięci, drogą czysto arytmetyczną w ciągu 3 minut zadanie: Znaleźć liczbę czterocyfrową, która napisana odwrotnie, powiększa się o 8.082, wiedząc, że suma cyfr jest 25, suma cyfr setek i tysięcy równa się cyfrze dziesiątków, a cyfra tysięcy jest ta sama, co cyfra jedności. Następnie pomnożył w mgnieniu oka 452 przez 538. Odwróciwszy się plecami do tablicy, na której mu napisano liczby takie: 4,123,547,138,445,523,831 i 1,248,126,135,234,128,910, powtórzył je i odjął jedną od drugiej. Łatwość tę zawdzięcze Inaudi z jednej strony pamięci, z drugiej temu, że działania wykonywa od prawej strony ku lewej. Instytut Francji wybrał komisję z 5 członków dla zbadania, czy zdolności Inaudi'ego nie dałyby się zastosować do sprawdzenia obliczeń astronomicznych; członek tej komisji, dr. Charcot, po zbadaniu czaszki jego twierdzi, że od urodzenia miał on nieprzepartą i nieświadomą skłonność do rachunku. Inaudi ma przyjąć poddaństwo francuzkie.

* Przed kilkoma dniami dowiedzieliśmy się o śmierci hr. Chreptowicza. Podajemy tutaj jeszcze kilka interesujących szczegółów z życia tego renegata.

Przedewszystkiem, jak nam donoszą z Paryża, pogrzebowi nie towarzyszył ani jeden Polak i tylko kilku Rosjan postępowało za trumną. Rząd rosyjski albowiem miał w nim nietylko gorliwego partyzanta, ale i agenta policyjnego. W roku 1854, podczas wojny rzymskiej, Chreptowicz przebywał w Frankfurcie nad Menem i ztamtąd wysyłał księciu Menszykowowi specjalne raporty, o wyprawianych wojskach z Anglji i Francji, liczbie okrętów, działach, efektach wojennych i t. d. W jednym z takich raportów zadenuncjował nawet Polaków, służących w armii francuzkiej i przytoczył ich nazwiska.

KURJER KIJOWSKI.

* W Lasowiczach znajduje się włościanka Barbara Stebczenko, która od 35 dni nic w ustach nie miała. Jak sama opowiada nie może jeść od chwili, w które przechodząc obok mogiły wisielca nie rzuciła gałązki utartym zwyczajem natychmiast poza sobą zobaczyła czarną świnię, która za nią biegła. Wszelkie usiłowanie, aby kobietę nawet siłą nakarmić nie odniosły dotąd żadnego skutku.

KURJER RZYMSKI.

* Policji włoskiej udało się temi dniami schwytać w Tarencie 138 członków bandy zbójeckiej, znanej pod mianem „Mala vita“. Do tego stowarzyszenia, które uprawia rozbój pod wszelkiemi postaciami, należą ludzie rozmaitych stanów, zawodów, wykształcenia i sfery towarzyskiej. „Mala vita“ posiada swoich agentów wszędzie: w spelunkach, fabrykach i na salonach najwykwintniejszej arystokracji rodowej.

ROZMAITOŚCI

Wybuchy wulkaniczne i influenza. Na zebraniu Towarzystwa meteorologicznego Połączonych królestw, p. Harries, uczony angielski, odczytał pracę swą o influency, w której twierdzi, iż epidemje przypadają równocześnie z wybuchami wulkanów. Według niego influenza przybyła do nas na skrzydłach wiatru wraz z pyłem Krakatoa, wulkanu cieśniny Sund, którego wybuch nastąpił w roku 1883. Pył wulkaniczny, wydobywający się z głębin ziemi, przyczynia się jakoby do szerzenia chorób zakaźnych.

Cenna starożytność. Piekarz Jan Szirek w Czeskiej Trzebowie, w Czechach, znalazł na strychu między staremi rupieciami obraz starożytny, przedstawiający Najświętszą Marję Pannę z Dzieciątkiem Jezus, przed którym klęczy św. Antoni. Ramy były złocone i wyłożone drogiemi kamieniami. Przy obrazie na wstędze zawieszone były w papierze relikwje czaszki św. Innocentego. Szirek obraz znaleziony zawiózł do Pragi do kardynała Schönborna.

Koncertowa moda. Suknie koncertowe szyją się z materji przeważnie koloru ciemnego odpowiadającego sezonowi wielkopostnemu. Na staniku robi się maleńkie kwadratowe wycięcie, aby za nie nałożyć program koncertowy. Koncertowe damskie kapelusze specjalny mają fason, półzimowy, półwiosenny, obłożone futrem i kwiatami. Wstążka od kapelusza przyszyta i zawiązana w ten sposób, że zakrywa prawe ucho, przeznaczone dla słuchania muzyki, a pozostawia wolnem lewe, w które *cavaliere servanto* może szeptać słodkie słówka. W ogóle u dam przyjęto zwyczaj nie chodzić inaczej na koncert jak z kawalerem. Kawaler koncertowy powinien bawić swoją damę w czasie muzyki i antraktów, częstować ją cukierkami i wydobyć z garderoby i podać okrycie. Mężowie rzadko towarzyszą żonom na koncerty. Szczęśliwcy! Grają wtedy na kieliszkach lub w karty.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Eufemji, panny, męcz.; jutro: św. Benedykta, opata.

Rocznice.

Rozbiwszy moskali, uwolnił hetman litewski, Jan Karol Chodkiewicz, Smoleńsk od oblężenia moskiewskiego *dnia 20 go marca 1615 roku.* Nie można było toczyć dalszej akcji wojennej, bo wojska nie otrzymując żołdu, odmówiły posłuszeństwa, porzuciły plac boju i zawiązały konfederacje wojskowe, poczem łupiły dobra królewskie, dopókąd żołdu im nie wypłacono.

JE. p. minister Zaleski bawi w naszem mieście wraz z małżonką i córkami. Za mieszkanie obrał p. minister apartamenty w Grand Hotelu. JE. minister Zaleski zwiedził już: Schronisko fundacji ks. Aleks. Lubomirskiego i gmach nowego teatru. Dziś p. minister opuścić ma nasze miasto, udając się do Wiednia.

P. prezydent dr. F. Szlachtowski wyjechał na dni kilka do Lwowa.

Antonina z Rozbierskich Estreicherowa, matka znanego biografa Karola Estreichera, zmarła nocy wczorajszej w naszem mieście. Ś. p. Estreicherowa była żoną cenionego powszechnie profesora mineralogji na tutejszym uniwersytecie. Ś. p. Aloizego Rafała Estreichera. Zgon zacnej matrony — cnót rzadkich, okrył ciężką żałobą powszechnie szanowane dwa domy w Krakowie: Dunajewskich i Estreicherów. Pogrzeb ś. p. Antoniny Estreicherowej odbędzie się jutro o godzinie 3-ej po południu z domu przy ulicy Karmelickiej pod nr. 15.

Panna Marja Pawlików uczestniczka poniedziałkowego koncertu na dom akademicki przybyła już do Krakowa i zamieszkała w hotelu Imperial. Wczoraj koncertantka odbyła przy akompaniamencie dyr. Barabasza próbę. Śpiewaczka lwowska posiada śliczny głos i świetną szkołę — wszyscy też oczekują jej występu niecierpliwie. Początek koncertu poniedziałkowego o g. ½8-ej wieczorem. Bilety sprzedaje do godz. 6 ej wieczorem (w poniedziałek) księgarnia p. Krzyżanowskiego, później kasa u wejścia na salę.

Z Uniwersytetu. P. Józef Franciszek Ferdynand Zoll, rodem z Podgórza, otrzymał dnia wczorajszego na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

W starostwie tutejszem wczoraj w południe komitet ratunkowy odbył posiedzenie celem uchwalenia pomocy dla tej części ludności powiatu krakowskiego, której by zagrażały nędza i głód z powodu zeszłorocznego nieurodzaju kartofli. Na posiedzeniu byli obecni i brali czynny udział: p. delegat Laskowski, prezes Rady powiatowej p. Alfred Milieski i grono członków tejże Rady.

Ślub. Dnia wczorajszego w kościele św. Kaźmierza ks. Melchior Kruchyński, gwardjan i definitor pobłogosławił związek małżeński panny Józefy Władysławy Klęsk, córki zmarłego profesora gimnazjalnego ś. p. Karola Klęska z panem Adamem Koźmińskim — urzędnikiem skarbowym w Kołomyi. Przemawiał do młodej pary w słowach ciepłych i pełnych miłości Ojczyzny O. Melchior. Państwo młodzi za dni kilka dni opuszczają Kraków, udając się na stały pobyt do Kołomyi.

Wydział historyczno-filozoficzny przy Akademji umiejętności odbędzie jutro o godzinie 6 po południu 6 posiedzenie zwyczajne. Prof. dr. Józef Kleczyński odczyta na niem rzecz p. t. „Spisy ludności w Rzeczypospolitej polskiej". Następnie odbędzie się posiedzienie ściślejsze.

W Kole lit.-art. odbędzie się w środ, koncert z nader urozmaiconym programem. P. Sieber wypowie zajmujący odczyt z dziedziny muzyki. Panna Stanisława Dzirytówna, artystka naszej sceny, wystąpi jako pianistka tym razem i odegra „Walca" Rubinsteina jako też „Fantaisie — Impromptu" Szopena. W części wokalnej zaprodukują się panie: Sinkiewiczowa i Siebauerówna. Artysta p. Rygier oddeklamuje piękny wiersz Kazimierza Tetmajera. Jednem słowem program bardzo interesujący.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w Krakowie odbyte z dn 16 b. m. uchwaliło jednogłośnie wnioski przewodniczącego komisji przemysłowe lekarskiej prof. dra Korczyńskiego, brzmiące 1) Proszek mięszany, wyrabiany przez aptekarza Sobierajskiego nazwać za preparat polecenia godny 2) Wyrazić uznanie p. Adamowi Uznańskiemu, właścicielowi „Jaszczurówki" za energiczne i skuteczne działanie celem rozwoju tego uzdrowiska. Prócz dwóch poprzednich wniosków Towarzystwo przyjęło pod uwagę i przyrzekło poparcie swoje wyrobom Kazimierza Żeleńskiego w Krakowie (maszynki elektryczne do celów lekarskich). Wnioskodawcą był dr. Śliwiński. Towarzystwo Tatrzańskie podało zażalenie do namiestnictwa z powodu niestosownego zachowania się żandarmerji węgierskiej co sprawia dochodzenia spalonego schroniska węgierskiego, wystawionego na spornym gruncie przy Morskiem Oku. Schronisko bowiem było postawionem na terytorjum polskiem.

Z „Sokoła". Podajemy do wiadomości pp. członków „Sokoła", że w piątek dnia 25 marca br. odbędzie się w sali „Sokoła" wieczorek gimnastyczny dla pp. członków i ich rodzin z następującym programem: 1. Orkiestra, 2. Chór, a) Hasło chóru, Griega, b) O zmroku Griega 3. Pochód ozdobny. 4 Ćwiczenia wspólne. 5. Kwartet męzki. 6. Deklamacja. 7. Ćwiczenia na przyrządach. 8. Chór, a) Rzeczka, b) Przyjaciele Sokołowie. — Początek o godz. 7-ej wieczorem. Wstęp 15 cnt., krzesło 30 cnt Biletów nabyć można codziennie od 6—8 ej wieczorem w kancelarji Towarzystwa 25 go bm. przy kasie. Programy przy wstępie. Sądzimy, że wieczorek ten będzie się odznaczał przedewszystkiem znacznym udziałem „Sokołów".

Z „Ogniska". Dziś wieczorem, jak to już pisaliśmy, odbędzie się w lokalu wymienionego Towarzystwa wieczorek dramatyczny, a za jego powodzenie ręczy wybór jednoaktówek, jak: „Wdówka", „Na ulicy" i operetka „Słowiczek". Występ tak rzadko ukazujących się chórów Towarzystwa urozmaici przedstawienie, to też nie wątpimy, iż sala Towarzystwa po brzegi się zapełni.

W „Pracy" odbył się wczoraj wieczorek ku czci J. E. ks. kardynała, który jednak z powodu żałoby na wieczorek ten przybyć nie mógł. Sala przepełniona była gośćmi. Po przemowie ks. dra Bukowskiego, chór Stowarzyszenia odśpiewał dwie pieśni, poczem jeden z członków wygłosił deklamację p. t. „Cieśla", drugi odegrał parę utworów na cytrze. Dalej nastąpiło przedstawienie „Odludków i poety", a w końcu dwa żywe obrazy, przedstawiające wszystkie rzemiosła. Całość, dzięki uznania godnej reżyserji pana Jejdego, artysty teatru, powiodła się nietylko dobrze, ale świetnie. Szczególnie p. St w „Odludkach" był znakomitym. Podnieść też należy postępy, jakie od pewnego czasu uczynił chór Stowarzyszenia w śpiewie, co niezawodnie zasługą jest nietylko członków, ale przedewszystkiem dyrygenta chóru p. Jaglarza.

Ciesząc się z rozwoju tego Stowarzyszenia, życzymy mu całem sercem dalszego powodzenia i rozrostu na tym gruncie ojczysto-katolickiem, na którym dotychczas dzielnie się trzyma.

Przeglądu autonomicznego opuścił prasę Nr. 5 i zawiera: „Reforma ustawy gminnej" (c. d.) przez dr. Józefa Orłowskiego, „Pobór dodatków szkolnych w gminach wiejskich" przez dra Stefana Stafleja, „Pomoc lekarska w fabrykach Królestwa Polskiego" — „Dwadzieścia pięć lat rządów autonomicznych" (c. d.) — „W sprawie organizacji handlu na prowincji" przez dra A. Melickiego. — „Z praktyki autonomicznej (Nasze miasta. Urządzenie registratury w urzędach autonomicznych. Przełożeństwa obszarów dworskich) przez M. Orłowskiego. Korespondencje (sprawy sejmowe). Rozporządzenia Wydziału krajowego, okólniki reprezentacji powiatowych. Kronika, nader w treść obfitą i Wiadomości urzędowe.

Występ pani Judic w teatrze. Znana wodewilistka francuzka, pani Judic, wystąpi w dnin 23 b. m. na scenie naszego teatru. Artystka tylko raz jeden zaprodukuje się u nas; nazajutrz wyjeżdża do Lwowa.

Przedstawienie amatorskie. Stowarzyszenie „Czytelni polskiej katolickiej młodzieży" urządza w b. miesiącu po raz drugi przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie przedstawiana już w sali strzeleckiej tragedja Korzeniowskiego *Mnich*. Zwracamy uwagę pp amatorów, czyby nie było dobrze urządzić projektowane przedstawienie w teatrze, aby tym sposobem umożebnić szerszemu kołu publiczności zapoznanie się z wspaniałym owym obrazem historycznym. O ile nam wiadomo, przedstawienie to jest urządzane na rzecz „Harmonji", zatem obszerny teatr, byłby nie tylko pod względem artystycznym, ale i kasowym pożądańszy. Radzimy pomyśleć nad tem.

Na ubogich. Staraniem pani Marji Sobańskiej, odbędzie się w niedzielę dnia 20 b m. przedstawienie amatorskie, złożone z komedyjki, żywych obrazów, koncertu i prelekcji. Wstęp na to przedstawienie dozwolony jest tylko za okazaniem zaproszenia, dochód zaś przeznaczonym jest na rzecz ubogich, pozostających pod opieką brata Alberta.

Wykład popularny. W niedzielę, o godzinie 3 po południu, odbędzie się w sali gimnazjum św. Anny bezpłatny wykład. Mówić będzie dr. Józef Kleczyński „O emigracji". Dzieci niżej lat 14 mają na wykład wstęp wzbroniony.

Strzelcy tyrolscy. Oddział konnych strzelców tyrolskich, przybył na kilka dni do Krakowa, celem odebrania koni zakupionych dla ich szwadronu. Próba owych koni odbywa się codziennie na Groblach wobec specjalnej komisji wojskowej.

Z Akademji Umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno filozoficzny odbędzie w poniedziałek, dnia 21 marca 1892 r. o godzinie 6 posiedzenie zwyczajne, na którem prof. dr. Józef Kleczyński odczyta rzecz p. t. „Spisy ludności w Rzeczypospolitej polskiej". Poczem odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

W piątą rocznicę śmierci ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego, dnia 21 b. m. odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Barbary.

Z odczytu. *(A. D).* Prof. Bylicki mówił w dalszym ciągu na wykładzie publicznym w sali muzeum techniczno-przemysłowego o rozwoju idei muzycznych po roku 1848. — Szopen wywarł wpływ ogromny na wrażliwe z natury talenty, które umiały przejąć się jego duchem. Były to natury obdarzone wielkim zasobem uczucia, odznaczały się podmiotowością. Ale jednocześnie zaczęło się rozszerzać mniemanie, że nauka powinna w muzyce odgrywać rolę pomocniczą — był to paradoks, któremu u nas zwłaszcza wierzono bezwzględnie. Zapomniano o tem, ile się uczył Beethoven, Mozart, Schumann, zanim stworzyli swoje arcydzieła. Charakterystycznym rysem jest fakt, że Moniuszko dawał radę Noskowskiemu, udającemu się na naukę do Berlina, aby tam wobec uczonych niemieckich nie utracił własnej pomysłowości. Moniuszko względem obczyzny był tak usposobiony, jak Litwin z czasów Grünwaldu do Krzyżaków. Temu usposobieniu przypisać należy, że Moniuszko miał tendencję do formy, ale jej w pełni nie opanował, brakło mu rutyny. Tam gdzie jest śpiewakiem — jest wielkim, nuży się jednak wobec potężnych zadań. „Milda", „Sonety Krymskie", „Widma", „Halka" grzeszą niedostateczną instrumentacją i formą.

Lecz dla umuzykalnienia społeczeństwa zdziałał Stanisław Moniuszko bardzo wiele. Śmiało go można nazwać Kraszewskim w muzyce polskiej. Jak znakomity pisarz wyparł powieść francuzką, tak Moniuszko zniszczył wszystkie ramoty francuzkie, jakie się w pieśni rozlegały po Polsce.

Stary Dobrzyński kontrapunkcista nudny, jakkolwiek kształcony na wzorach klasycznych, zwrócił na siebie uwagę dzięki temu, że za symfonję otrzymał na konkursie w Berlinie pierwszą nagrodę; ale nie wywołał wpływu prawie żadnego.

Zwrot do pracy za granicą dał znakomity artysta, Lipiński, który poprowadził całą generację na nowe tory. Ten skrzypek sławny i powaga muzyczna oddziałał dobroczynnie na rozwój w kierunku artystycznym u nas, pogłębił zapatrywania, wzbogacił wiedzą swoją i doświadczeniem wszystkich.

Tą drogą zaczęli iść dwaj dzisiejsi nasi żyjący kompozytorowie: Władysław Żeleński i Zygmunt Noskowski. Obydwaj uczyli się bardzo wiele, a cbóć w ich działalności nie widać muzycznych przekonań, mają jak najlepsze tendencje artystyczne. Ewolucja Żeleńskiego i Noskowskiego dowodzi, że w społeczeństwie naszem kierunku wytkniętego brak.

Utwory fortepjanowe Noskowskiego są twarde do grania, ale są głębokie i pełne treści. Taka zaś symfonja, jak „Morskie Oko", to rzecz świetna pod każdym względem, chociaż znać tu wiele reminiscencyj (np. cz. I przypomina Mendelssohnowskie idee, cz. 2 i 3 tworzone są pod wpływem Beethovena). Bądź co bądź dzieło to jest wielkie i wskazuje, ile Noskowski posunął się od Moniuszki naprzód w wyborze środków. — Noskowski czasami napisze rzecz słabą zupełnie, to znown doskonałą — jest w tworzeniu nierówny. Kontrapunkcista od stóp do głów ma swoje zalety i wady. Jego kwartet na fortepjan, skrzypce, wiolonczelę i altówkę posiada w sobie rzeczy dobre i banalne. Liszt w roku 1884 odezwał się o tym kwartecie, że autor sprawia nań takie wrażenie, jakby chciał, będąc dobrze wychowanym człowiekiem, jakąś niegrzeczność mu powiedzieć i tego się Liszt boi.

Władysław Żeleński jest harmonistą pierwszorzędnym, ale kontrapunkcistą miernym. To jednak nie obniża jego talentu: wszak i Szopen był tylko harmonistą. Żeleński chce być kontrapunkcistą, ale to się mu nie udaje. — Na przyszłej prelekcji prof. Bylicki wyłuszczy swoje poglądy na twórczość autora „Konrada Wallenroda".

Jeszcze jeden pojawił się na bruku krakowskim pan, który mieni się Moritz W..., a który fabrykując wino na miejscu, czy też tocząc tylko z beczki, sprowadzanej z Węgier, zaopatruje butelki w niemieckie pieczątki, brzmią one dosłownie: Moritz W... Krakau. Krótko wprawdzie, ale nikt nie zaprzeczy, że w y m o w n i e.

Śmierć. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego zostało wezwane dnia onegdajszego do Marji N. służącej, zamieszkałej przy ulicy Dietla. Przybyłe pogotowie zastało chorą nieprzytomną o tętnie nader nikłem, wszelkie wysiłki zastosowane do podbudzenia do życia okazały się bezpłodnemi. Chora wieziona do szpitala zmarła w dorożce.

Wychodztwo do Ameryki. Policja tutejsza w dniu wczorajszym przytrzymała dwunastu emigrantów. Połowa wychodźców pochodziła z powiatu rzeszowskiego, 5 z ropczyckiego, jeden z Węgier. Ostatni jak się okazało sfałszował paszport.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 18 marca.

Hotel „Imperial": hr. Józef Ciechoński z Sebastopola, hr. Charles Voilin z Paryża, Jan Bogusz, rotmistrz z Tarnowa. Karol Lebowski, właśc. dóbr z Kielanowic. Teofil Wiśniewski, właśc. dóbr z Ostrowa. Józef Miniewski, rolnik z Tuchowa, Witold Schnell, słuchacz praw ze Starych Brodów.

Teatr.

Benefis p. Ludwika Solskiego. — „Lew sejmowy" komedja w 1 akcie Leona Madeyskiego. — „Człowiek o stu głowach", krotochwila w 3 aktach Moulin'a i Délavigne'a.

Do najpracowitszych, najużyteczniejszych i najzdolniejszych artystów naszej sceny należy wczorajszy benefisant, którego talent ogarnia taki olbrzymi zakres ról, że trudnoby było znaleźć innego aktora równej w tym kierunku miary. Dodawać przytem nie trzeba, iż pan Solski nietylko bogatym repertuarem zwraca na siebie uwagę: wszyscy wiemy to dobrze, jakiem życiem drgają jego kreacje i ile w interpretacji jego każdej roli znajdujemy artyzmu. Przymioty p. Solskiego jako artysty, zasługują na szerszą ocenę; w najbliższym więc czasie poświęcimy mu oddzielnych słów kilka — dziś ograniczamy się jedynie na stwierdzeniu sympatji powszechnej, którą się cieszy artysta, czego mieliśmy wczoraj dowód w gorącem przyjęciu, jakiego doznał od całej publiczności.

Wieńce, kwiaty, prezenty i długotrwałe oklaski świadczyły o usposobieniu widzów względem wysoce utalentowanego artysty.

Ma w sobie utwór Madeyskiego: warunków wiele, aby się podobać. Jego komedja „Lew Sejmowy", pisana jest z niezaprzeczonym talentem, djalog prowadzony ładnie, sytuacje są zajmujące, a postacie wprowadzone w akcję ruszają się i działają żwawo. Młoda, siedmnastoletnia wdówka, pani Natalja, pragnie tryumfów i znaczenia, marzy o mężu, któryby był „Lwem sejmowym" i i któryby odegrał wielką rolę polityczną. Pani Natalja jest egzaltowaną, ale posiada serce dobre i umie pokochać szczerze. Postać tę trzeba odtwarzać z wielką dystynkcją i w szlachetnym tonie. I z zadania tego wywiązała się p. Dzirytówna bardzo dobrze. Jej Natalja była damą z wyższego towarzystwa, dystyngowaną, umiejącą nadzwyczaj ładnie prowadzić konwersację. Gra panny Dzirytówny świadczyła o inteligencji artystki i o jej ciągle rozwijającym się talencie. Każda nowa rola jest krokiem naprzód w karjerze młodziutkiej artystki.

Natalja więc po dość długich zabiegach niejakiego p. Cezara, decyduje się na zamąźpójście, rezygnując po części z dawnych aspiracyj. P. Sobiesław niedoszłym lwem sejmowym był zupełnie dobrym. Grał lekko i dowcipnie. Drugą parę tworzą Wanda i Stanisław, małżeństwo, które kojarzy Natalję z Cezarem. Tę parę grali z powodzeniem zupełnem panna Parysotówna i p. Antoniewski.

Cała komedja p. Madeyskiego wywarła jak najkorzystniejsze wrażenie i przyjęta została gorącym oklaskiem.

Ci Francuzi umieją przecież pisać farsy lekkie, zręcznie zbudowane, dowcipne — i potrafią pomimo błahego tematu zająć widzów, utrzymać ich w wybornem usposobieniu, zmuszając do wybuchów śmiechu.

Na *qui pro quo* oparta treść krotochwili: „Człowiek o stu głowach" przepełnionej obfitością komicznych sytuacyj, które bawią od początku do końca.

Opowiadać treści nie będziemy, nadmieniamy tylko, że wszystko tu jest wesołe, doskonale zrobione; motywu użyto świeżego, który poprostu pokłada widzów od śmiechu. Dawno nie pamiętamy tak szczerze, z serca śmiejącej się publiczności.

Tak pisać umieją tylko Francuzi — to trudno.

P. Solski grał jak przystało na szczęśliwego benefisanta z werwą i tak świetnie, że się ręce same składały do oklasku. Sekundował mu dobrze p. Siemaszko (który charakteryzuje się wybornie na Bismarcka). Na pochwałę również zasługuje p. Stępowski. Panna Wojnowska, była bardzo dobrą. Panny Kałużyńska, Trapszówna i Siennicka, każda w małej swej rólce, umiały na siebie zwrócić uwagę. Należy się również wzmianka pannom: Kopystyńskiej i Koźmin.

Tłumaczenie p. Sachorowskiego jest pod każdym względem bardzo dobre.

Ale, ale... bardzo dobrze brzmiało pianino p. Kordeckiego; warto taki instrument zawsze dawać na scenę.

Ad. D.

TELEGRAMY.

Przesilenie gabinetowe w Berlinie.

Berlin 19 marca. Prezes gabinetu pruskiego a tem samem zarazem kanclerz Rzeszy niemieckiej jen. Caprivi oraz minister oświaty hr. Zelitz-Truetschler podali się do dymisji, a to z powodu nie powodzenia projektu szkolnego. Na onegdajszem posiedzeniu Rady koronnej rozpoczęła się dyskusja w sprawie projektu szkolnego. Cesarz oświadczył, że nie zatwierdzi go, jeżeli będą za nim tylko katolicy i konserwatyści z obozu *Kreuz Ztg.* Ponieważ hr. Zelitz był zmuszony przyznać, że tylko te stronnictwa są za projektem szkolnym oświadczył cesarz, że jego zdaniem należałoby projekty szkolne odroczyć. Na uwagę Zedlitza i Capriviego, czy nie należałoby odroczyć decyzji aż do ukończenia w komisji obrad nad projektem szkolnym, odpowiedział cesarz przecząco. Wskutek tego kanclerz i minister oświaty podali się do dymisji. W kołach parlamentarnych sądzą, że cesarz dymisję Zedlitza przyjmie a Capriviego skłoni do pozostania na stanowisku.

Berlin 19 marca. W kołach politycznych wymieniają, jako następców Capriviego panów: Benningsena, Sevetzova i Miquela a jako zastępcę Zedlitza dra Lucanusa, szefa kancelarji gabinetu cesarskiego.

Utrzymują tu, że także minister spraw wewnętrznych p. Herrfurth ustąpi.

Na wczorajsze posiedzenie Rady ministrów nie przybyli ani hr. Zedlitz, ani Boetticher.

Hr. Zedlitz nie uczestniczył już w ostatniem posiedzeniu komisji dla projektu reformy szkolnictwa, a nieobecność swą wytłomaczył listownie.

Berlin 19 marca. Jako następcę obecnego ministra oświaty, hr. Zedlitz-Truetschlera, wymieniają także hr. Zedlitz-Neukirch.

Kłopoty finansowe cesarza Wilhelma.

Berlin 19 marca. Rozpuszczono tu pogłoskę, jakoby cesarz Wilhelm znajdował się w kłopotach finansowych. Osoby bezstronne są zdania, że gdyby to było prawda, należałoby niepomyślny stan skarbu koronnego przypisać różnym machinacjom podstępnych giełdziarzy, którzy znaleźli sposób zrujnowania cesarza, który dla nich zbyt jest chrześcijański.

Berlin 19 marca. *Charlottenburger Blatt* donosi, że cesarz zaciągnął pożyczkę w wysokości 40 miljonów marek, którą to sumę zahipotekowano na dobrach koronnych a to z powodu, że skarb koronny był w tak krytycznem położeniu, że pewien znany wielki przemysłowiec wykonanie pewnego zamówienia na sumę 80000 marek uczynił zależnem od natychmiastowej zapłaty.

Berlin 19 marca. *Nordd. Algem. Ztg.* ogłasza, że jest upoważniona do oświadczenia, że pogłoski o stosunkach finansowych cesarza a w szczególności o zaciągnięciu przez niego pożyczki w wysokości 40 miljonów, zupełnie są bezpodstawne.

Wiedeń 19 marca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza reskrypt cesarski uwalniający byłego króla serbskiego Milana, na własne jego żądanie, od tytułu właściciela 97 pułku.

Berlin 19 marca. Cesarz wyjechał wczoraj z małym orszakiem do zamku myśliwskiego, aby, jak mówił, wśród Bożej natury zaczerpnąć sił po ostatniej chorobie.

Ostatnie posiedzenie Rady koronnej trwało trzy godziny, a omawiano na niem także wyrok dyscyplinarny, skazujący hr. Limborg-Stirum na wydalenie ze służby państwowej.

Berlin 19 marca. Podczas przyozdabiania grobów ofiar rewolucji marcowej przyszło do starcia między policją a tłumami. Kilka osób odniosło lekkie rany a jedna ciężką.

Berlin 19 marca. W kołach parlamentarnych mówią w kwestji funduszu welfickiego, iż kiedy cesarz w 1891 r. był w Hanowerze w listopadzie, zapowiedział dyrektorowi krajowemu Hammersteinowi, że prowincja z funduszu welfickiego znaczne sumy mieć będzie na swe cele. Hammerstein odpowiedział na to, że zrobiło to złe wrażenie między ludnością, która życzy sobie zniesienia aresztu. Cesarz, będąc niedawno ponownie w Hannowerze, oświadczył, że rząd gotowy jest do zniesienia aresztu, chodzi tylko o porozumienie z księciem Cumberland, skutkiem czego był list księcia kilkakrotnie zmieniany ua co raz uprzejmiejszy ton.

Paryż 19 marca. W niedzielę i poniedziałek wypowiedziano we Francji dwie godne uwagi polityczne mowy. W Fécamp minister budowli Viette, przemawiał do robotników nadmorskich nader gorąco i patrjotycznie. Jedyną dewizą republiki jest pokój — powiedział. Następnego dnia przemawiał senator Le Noël, nowowybrany prezydent republikańskiej lewicy senatu. Zwrócił on uwagę na niebezpieczeństwo ze strony katolickiej. Konserwatystów przychylnych republice należy przygarnąć. Republika i religja są pojęciami, które można pogodzić z sobą, co uznał sam Papież. Obie mowy były bardzo dobrze przyjęte.

Petersburg 19 marca. Komitet, który zajmował się reorganizacją instytucyj rządowych w Finlandji na wzór rosyjski, otrzymał polecenie, aby zawiesił swe czynności. Widocznie sfery decydujące są zdania, że obecna pora nie jest właściwa, aby zaostrzać spór z Finlandją.

Warszawa 19 marca. Surowe przepisy paszportowe rozszerzone zostały także na okolice miasta. Władze czuwają mianowicie, aby nikt z obcych nie mógł śledzić urządzeń wojskowych.

Sofja 19 marca. Książe zamianował generalnego sekretarza rady ministrów Goranowa kierownikiem bułgarskiej agencji dyplomatycznej w Belgradzie.

Konstantynopol 19 marca. Sułtan przyjmował na audjencji nowego ambasadora angielskiego, sir Francis Clare Ford.

Cetynja 19 marca. Minister wojny wyjechał do Kobaszyna, aby w porozumieniu z wysłanym tamże przez Turcję generalnym gubernatorem Kossowy starać się o uspokojenie ludności pogranicznej i o zapobieżenie dalszym zatargom.

Konstantynopol 19 marca. Specjalny delegat sułtana już wyjechał do Kairu, wioząc ferman, zawierający zatwierdzenie przez pady-szacha nowego kedywa Egiptu.

Białogród 19 marca. Rozprawy w sprawie deklaracji Milana były bardzo ożywione a toczyły się wobec przepełnionych galeryj. Radca stanu Vasiljewicz oświadcza, że ustawa jest aktem przymusu. Prokopijewicz oświadcza się przeciwko deklaracji; nazywa rejentów płatnymi sługami radykalnych i marjonetkami Milana; oświadcza, że nominacja rejentów była bezprawna, ponieważ nie złożyli przysięgi przed skupczyną. Przewodniczący przywołuje mówcę do porządku i wśród protestu wielu deputowanych, oraz tumultu na galerjach, odbiera mu głos. Milan Gjuricz przemawia za ustawą i sądzi, że Milan nie może być zmuszony do miłości dla syna. Faticz oświadcza się przeciwko ustawie, która nie wyklucza bynajmniej zamachów na Serbję. Liberalny Awakumowicz uważa skupczynę za niekompetentną do wydania wyroku banicji przeciwko ojcu panującego króla. Wyrok taki byłby publicznym skandalem. Referent Nosticz oświadcza, że skupczyna jest obowiązana uszanować polityczną śmierć Milana. Minister sprawiedliwości wykazuje, że rząd postępował poprawnie. Deklaracja zawiera formę aktu państwowego, przez który Milan umiera dla Serbji pod względem politycznym i obywatelskim, co będzie bardzo pożyteczem dla króla i narodu.

Petersburg 19 marca. Ministerstwu komunikacji przedstawiono projekt kolei przecinającej góry Kaukazu.

Bukareszt 19 marca. Izba poselska uchwaliła, po przeprowadzeniu rozpraw ogólnych, adres do korony, poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

Ze Sejmu.

Lwów 20 marca. Stosownie do poprzedniego zawiadomienia odbyło się dziś popołudniu posiedzenie sejmowe i trwało półtorej godziny.

Ks. marszałek zawiadomił Izbę o podziękowaniu ze strony cesarza za okazane Mu współczucie z powodu ostatnich strat w domu cesarskim.

Udzielono urlopów pp: Strzygowskiemu na 8, hr. Kapriemu na 8, Juljanowi Dunajewskiemu na 10 dni.

P. Struszkiewicz interpeluje w sprawie udzielenia pomocy ludności, dotkniętej niedostatkiem.

P. St. Badeni odpowiada, że Wydział krajowy przedłoży w tej mierze Sejmowi powziętą uchwałę.

P. Fruchtmann motywuje projekt do ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek. Wniosek odesłano do komisji gminnej.

Następnie uchwalono budżet Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej z działu wydatków szkolnych krajowych.

P. Antoniewicz krytykował gospodarkę Wydziału krajowego.

Poseł Goldmann odparł zarzuty, zresztą nieuzasadnione.

Do komisji sanitarnej wybrano: Viviena, Czaykowskiego i Romera.

Dymisja jenerała Caprivi.

Berlin 20 marca. Zedlitza dymisja stanowczo jest przyjętą. Stanowisko Capriviego zachwiane.

Berlin 20 marca. Z komunikatu biura Wolffa można wnosić, że Caprivi pozostanie na swem stanowisku, kwestja dymisji Zedlitza będzie dopiero rozstrzygniętą po powrocie cesarza.

Berlin 20 marca. W radzie koronnej przeciw prawu szkolnemu przemawiał ostro minister Thielen.

Zamachy anarchistów.

Paryż 20 marca. Baron Rothschild otrzymał list z groźbą, że dom jego, znajdujący się na Boulevard Courcelles, będzie wysadzony w powietrze.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin 20 marca. Cesarz Wilhelm pozostanie do końca marca w Hubertusstock. Książę Henryk udał się także tamdotąd.

Berlin 20 marca. Cesarzowa udaje się dziś do Hubertusstock.

Berlin 20 marca. Stan zdrowia cesarza zadawalniający, lekarze jednak zalecili mu oszczędzanie się.

Rocznica komuny.

Paryż 20 marca. Dziś odbyły się tu z powodu rocznicy komuny trzy bankiety, z których jeden był urządzony przez socjalistów, drugie dwa zaś przez bulanżystów.

Bankructwo.

Paryż 20 marca. Centralny bank dla kolei żelaznych i przemysłu przedłożył bilans, wykazujący około 20 miljonów franków passywów. Jeden z radców skończył samobójstwem, jeden jest przyaresztowany, dwóch uciekło. Bank posiadał małą klientelę, pośredniczył w udzielaniu pożyczek we Francji i zagranicą. Skupowanie wątpliwych akcji tworzyło specjalność banku.

Paryż 20 marca. Dyrektor banku Ducoreau, który od sześciu miesięcy kierował operacjami, zastrzelił się, czterem innym dyrektorom wytoczono śledztwo sądowe. Dyrektorowie: Mollien, Herlad i Gueyraud zemknęli do Brukseli.

Bruksela 20 marca. Zażądano wydania wymienionych trzech dyrektorów.

Paryż 20 marca. Zmarły niedawno w Wiedniu finansista Blanchard był tajnym wspólnikiem banku. Jego śmierć, jak również spadek nagły papierów rosyjskich przyspieszył katastrofę. W ostatnich czasach prób emisja akcyj siedmiogrodzkich kopalni złota nie udała się.

Paryż 20 marca. Dyrektora Lagrange przyaresztowano dzisiaj na bulwarze.

Morderstwo rytualne.

Berlin 20 marca. Deputowany Wackerhardt przy trzeciem czytaniu budżetu ministerjum sprawiedliwości mówił o morderstwie chłopca w Xanten. Oświadczył, iż jest to rzeczą dowiedzioną, że chłopcu krew wytoczono. Podobne rzeczy sprawdzono już nieraz przy morderstwach rytualnych. Minister sprawiedliwości Schelling w odpowiedzi oświadczył, że kwestja ta znajduje się jeszcze w śledztwie, wskutek czego wyrok *a priori* wydanym być nie może.

Strejk.

Berlin 20 marca. Wszyscy robotnicy w szpichrzach zbożowych urządzili strejk. Żądają podwyższenia płacy o 50%. Napływ zboża wielki.

Berlin 20 marca. Przy omawianiu sprawy morderstwa w Xanten podniósł się niespodziewanie Virchow i w ostrej mowie przeciwko Stoeckerowi przypomniał o krzywoprzysięstwie tegoż, mówiąc, że konserwatyści powinni się wstydzić, iż Stoeckera uznają za swego. Stoecker wyśmiał Virchowa.

Petersburg 20 marca. Wskutek dzisiaj opublikowanego ukazu powiększono fabrykę broni w Iszewsku pod Wiatką. Rocznie ma być w niej wyrabiane 600.000 luf i zamków do karabinów nowego systemu (repetierów).

Londyn 19 marca. Robotnicy z hrabstwa Dorham w liczbie 6000, postanowili dalej strejkować. Ponieważ podczas obrad w tym przedmiocie wybuchły nieporządki, przeto więc policja była zmuszona wkroczyć.

1 złr. Fabryka cukrów deserowych i czekolady n. [illegible]GO, ul. Bracka, l. 5, poleca Szanownej P. T. Publiczności ½ klg. najlepszych cukrów wraz z pudełkiem. 1 złr.

RADOMSKI I ZADUROWSKI

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, Nr. 59,

polecają

swój skład maszyn do szycia i pracownię mechaniczną.

Raty tygodniowe 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką o 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Dla Kółek rolniczych tudzież dla Zakładów wojskowych, naukowych i dobroczynnych znaczny opust.

Za naprawione u nas maszyny dajemy odpowiednią gwarancję. 30(1?-?)

Wielki zapas części składowych. — Zamiana i gruntowna naprawa maszyn.

GOERBERSDORF SZLĄSK

Dra BREHMERA

Zakład leczniczy dla chorób piersiowych

Najstarsze Sanatorium, otwarte przez cały rok. Ceny umiarkowane Kierownik Zakładu **Dr Wilhelm Achterman** były długoletni asystent **Dra Brehmera**. Lekarz Polak **Dr. Artur Jaruntowski**. Prospekty gratis i franco rozsyła. 203(?-12)

Zarząd Zakładu Dra Brehmera w Goerbersdorfie.

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka, 21.

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne. 1830(74-?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

BARDZO WAŻNE.

Na sezon wiosenny i letni.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

zagranicznych i krajowych 254(4-10)

w nowo otwartym magazynie

FRANCISZKA CUŻYDŁO

27. SUKIENNICE. 27.

(od strony ratusza).

CENY FABRYCZNE.

NA OBECNY SEZON. — NA OBECNY SEZON.

SKŁAD

TOWAROW ZELAZNYCH i NORYMBERSKICH

pod firmą

EMANUEL TILLES

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiej, L. 36, (we własnym domu).

Poleca swoje zapasy towarów, akoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaljowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. Ceny najumiarkowańsze i stałe. 12 (0-10)

NA SEZON WIOSENNY.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE:

Główny skład dla Galicji:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy

zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode“ Strade Covaci No 7 u 9, „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Furst Michael strasse No 6, „Bazar de France“ **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 26 (1-21)

NA SEZON WIOSENNY.

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYI

W KRAKOWIE. 256(3-3)

potrzebuje **zastępcy** (Werkführera) Polaka, władającego językiem niemieckim, zdolnego stolarza. Płaca roczna od 900 do 1200 zł.

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie przy ulicy Karmelickiej Nr 70

poleca na obecną porę roku: 22(7-14)

wielki dobór nasion warzywnych i kwiatowych,

SZCZEPÓW I KRZEWÓW OWOCOWYCH,

róż wysoko-piennych i w korzeniu szczepionych,

ROŚLIN DONICZKOWYCH, PALM WSZELKIEGO RODZAJU;

przyjmuje zamówienia na bukiety i wieńce etc.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Istniejący od r. 1874 w Krakowie

Magazyn Mebli

Wielki wybór. Ceny przystępne.

LEONA WIECZORKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ul. Florjańskiej, l. 28, dom J. O. Księcia Lubomirskiego (Dokąd się przeniosi Redakcja „Kurjera Polskiego“).

Podejmuje się także wszelkich robót dekoracyjnych, tapicerskich, oraz tapetowania pokoi.

Najnowsze żurnale.

Ręcząc za gustowne i sumienne wykonanie, pozostaję z wysokim szacunkiem

Leon Wieczorkowski.

Telegramy: **Kraków, L. Wieczorkowski.** 191(6-52)

WŁADYSŁAW NIZIŃSKI

malarz pokojowy i lakiernik

podejmuje się wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

Kraków, ul. Florjańska, Nr. 32. 258(2-30)

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 251(?-12)

WYROBY POWROŹNICZE I SIECIARSKIE

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p,

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*

NAJWIĘKSZY I PIERWSZY KONCESJONOWANY

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„POMPES FUNEBRES“

A. SZAFRAŃSKIEGO w KRAKOWIE

Wesoła, ul. Kopernika Nr, 32, dom własny, filja ul. Mikołajska Nr. 26.

Posiada w wielkim wyborze

Sarkofagi i Trumny niklowe, stalowe, metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa.

Materace i poduszki do trumien, wszelkie ubrania żałobne,

Krzyżyki i krzyże nagrobkowe,

Pomniki kamienne, zawsze kilka grobów murowanych, tak do odstąpienia, jak i do wynajęcia.

Katakumby do składania ciał na wieczystość.

Wielki wybór Wieńców z sztucznych, jak i z żywych kwiatów,

Szarfy z napisami do wieńców.

Najpiękniejsze karawany, tak oszklone, jak i nieoszklone.

Zaprzęgi do wyboru: konie białe lub kare.

REMIZY, POWOZY PAROKONNE I JEDNOKONNE.

Wysyła ludzi w bogatych uniformach do asystencji przy pogrzebach.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, w najdrobniejszych szczegółach, rzetelnie, po bardzo umiarkowanych cenach i ze ścisłą punktualnością.

Podejmuje się sprowadzania zwłok z zagranicy jak również i przewożenia tychże tak w kraju jak i zagranicą.

Telegramy: **A. Szafrański, ul. Kopernika, Nr. 32. Filja: ul. Mikołajska, Nr 16.** 193 (3-6)

Potrzeba

PRAKTYKANTA

do zakładu optyczno-mechanicznego i elektro-technicznego. Kandydaci muszą mieć najmniej 15 lat wieku, oraz przedstawić świadectwo z ukończonych czterech klas normalnych. Bliższa wiadomość u p. **Zygmunta Gędzierskiego, Mikołajska, Nr 4.** 153(5-6)

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe. obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

Nowo otworzone

Pierwsze polskie

przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Adres: **Wiedeń, I. Giselastrasse I.**

Przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły z każdej gałęzi, i wysyła natychmiast pocztą lub koleją za zaliczką.

Zakupując tu na miejscu bezpośrednio u fabrykantów, może każdy artykuł dostarczyć taniej, jak inne firmy w miastach i miasteczkach. Udziela informacji w każdym kierunku przemysłu. Trzyma na składzie bardzo wiele praktycznych i potrzebnych artykułów. (Wyłączny cennik na **przedmioty gumowe** wysyła na żądanie **gratis i franco**). 239(?-?)

Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

Radcy sanitarnego

Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt

w Brunszwiku.

KASA

ogniotrwała „Wiesego“ Nr: 3½ mało używana, z dwoma drzwiami, bardzo tanio do sprzedania, w magazynie **„Nieustającej wystawy związku stolarzy krakowskich“** przy bramie Florjańskiej. 252(?-3)

UBRANIA

dla małych dzieci, podrastających panienek i wszelkich robót w zakres toalety damskiej wchodzących, podejmuje się i w jak najkrótszym czasie wykonuje **M. Frączkowska, ul. św Krzyża, L. 2, na dole,** 229(3-3)

Założony w roku 1863

Światową sławę

mają mego wyrobu, odznaczone nagrodą

ręczne harmonijki.

JAN N. TRIMMEL,

Wiedeń VII, Kaiserstr. 74.



Wielki skład wszystkich instrumentów muzycznych! **Skrzypce, Cytry, flety,** Occariny, harmonijki do ust Pozytywki dla ptaszków itd. itd.

Szwajcarskie stalowe instrumenta, samogrające, niedorównane w tonie muzykalne albumy, szkła itd. itd. **Cenniki i wzory gratis i franco.** 1816(20-20)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu **tysiącom dla zdrowia i siły.** Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuzkim 1620(33-50)

Kawior Astrachański

ŁOSOŚ WĘDZONY i MARYNOWANY

ŚLEDZIE POCZTOWE

ŚLEDZIE W SOSACH

SARDELE BRABANCKIE

MINOGI

SARDYNKI FRANCUZKIE

HOMARY 231(4-4)

PASZTET SZTRASBURSKI

PASZTET DOMOWY z dziczyzny i ryb.

Trufle, Szampiony, Groszek, Fasolka, Szparagi, Ananasy, Oliwki, Oliwę nicejską, Buljon

poleca

HANDEL DELIKATESÓW

HERBAT I WIN

Aleksandra Merca

w Krakowie, Szewska 8

Allemande,

instruite, sachant parf. bien le français ayant été dans des meilleures maisons pol. cherche place auprès des jeunes demoiselles ou enf.

Off. adr. sous Chiffre **K. J. 100**, poste restante **à Breslau.** 246(3-?)

MEBLE

nowo nabyte, z powodu wyjazdu są **do sprzedania**, jakoto:

Sześć foteli i kanapa. dwie szafy, stół salonowy, biurko, łóżka, lustro z konsolą, szafka salonowa, krzesła, jakoteż sprzęty kuchenne.

Ulica Dietlowska, Nr. 79.

Wiadomość u stróża.

SKŁAD

NASION I HERBATY

T. Lewieckiej

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, l. 10, naprzeciw Grand Hotelu

Poleca jak corocznie nasiona roślin **pastewnych, Koński ząb oryginalny amerykański,** Seradellę, Buraki gatunków **najpowszechniej uprawianych.** Lucernę **oryginalną** francuzką, Koniczyny, Esparcettę, **nasiona** wszelkich traw, oraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe. Wszystko pod **kontrolą** i za świadczeniem Stacji kontroli nasion w Czernichowie. Prócz tego poleca się **Skład win francuzkich** znanej firmy pp. Schröder et de Constans (dawniej S. Thadée). **Koniaki** oryginalne i kuracyjne. 260(1-9)

Tamże **Skład nawozów chemicznych** Stowarzyszenia „Silesia“,

poleca wyroby swoje poddane pod kontrolę Stacji w Czernichowie, jakoto Superfosfaty, nawozy mięszane, nawozy podokopowe, mąkę kościaną, Żużle Thomasa itd.

Ceny umiarkowane franco Kraków. Cenniki na żądanie przesyłamy franco.

Gdy mi potrzeba inserować

6(293-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

SKŁAD PIWA

I PORTERU

z browaru

Arcyksięcia ALBRECHTA

w Żywcu. 245(?-?)

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

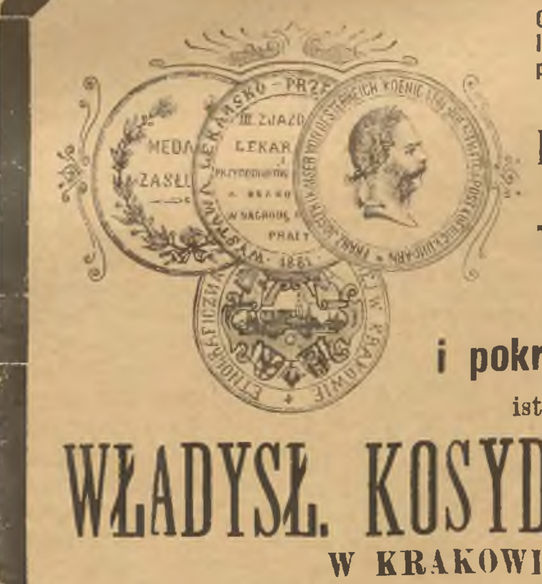
Piwo cesarskie	**10** cnt.
„ marcowe	**12** „
Porter	**16** „
Allée	**16** „

Przy odbiorze 10 but. naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

JULJAN OLSZEWSKI,

Kraków,

ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu.

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

oraz skład

wyrobów blacharskich i pokrywania dachów

istniejąca od r. 1875

WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu)

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE

i do wyszynków piwa. 261(1-60)



Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp. Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo. Telegramy: **Kosydarski, Kraków.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego